Nr. 179. Lwów — Sobota dnia 7 Sierpnia. Rok 1897

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: Pt. | św. Kajetana W. | Jermołaja
Jutro: Sb. | C 9 po Św. Cyryaka | N. 8 po S. Hł. 7

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 4 m. 50
Zachód „ „ 7 „ 20

Długość dnia g. 14 m. 30
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

W kwestyi antisocyalistycznej.

„Przyszłość należy do mas“, mówią socyaliści. Rzecz dziwna, że to samo powiedział jeden z najgienialniejszych ludzi naszego wieku, kardynał Manning. Niepodobna zaprzeczyć, że przemiana stosunków w tym kierunku rozpoczyna się w naszych czasach, w których największe niespodzianki dokonują się z szybkością pospiesznego pociągu. Agitatorzy najrozmaitszych stronnictw nawołują lud, masy zaczynają się ruszać. Pociąg olbrzymi, przygotowany do odjazdu, czeka na stacyi. Dokąd on pojedzie? To zależy od tego, kto go poprowadzi.

Biada społeczeństwu, jeżeli na lokomotywie staną z nas przewrotu, których hasłem jest człowiek bez religii, bez rodziny, bez ojczyzny! Bo nietylko rozbiją wszystko, co im stanie w drodze, ale we krwi i w gruzach utopią i pogrzebią tych co powiozą i samych siebie.

Dziś nie ma trzeźwego człowieka, któryby o tem wątpił, któryby nie drżał na samą myśl katastrofy. Dlatego trudno pojąć, czemu — gdy tak wielu z nas radzi nad tem, jak zażegnać burzę—tak mało kto nad tem pracuje, a największa część ludzi ze założonemi rękami spokojnie czeka, aż żywioły pod czerwonym sztandarem zaczną urzeczywistniać ideały swoje.

O co więc chodzi przedewszystkiem? Aby masy pozyskać, aby dać masom to, co im się słusznie należy, aby na lokomotywie pociągu, który jedzie w przyszłość, stanęli ludzie z duchem i poświęceniem chrześcijańskiem. Wtedy kwestya socyalna wejdzie na tor właściwy, dojdzie bez wstrząśnienia i krwi rozlewu do celu, i uwieńczy się koroną ogólnego zadowolenia i szczęścia.

Jest rzeczą niezawodną, że lud potrzebuje pomocy klas wyższych. W. O. Badeni T. J. odsłonił nam w znakomitej książce: „Nędza krakowska“ obrazy z życia klas ubogich, wstrząsające człowieka do głębi duszy. Takich obrazów znajduje się pełno we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach naszego kraju. Czy podobna, abyśmy mieli być obojętnymi patrząc na nie?

Cóż więc mamy robić?. Powie niejeden: „wszakże już nie można nastarczyć z jałmużną na wszystkie strony!“ Jałmużnę daje się ludziom, którzy niezdolni są do pracy, ale masom trzeba podać środki, aby własnym przemysłem i pracą, która jest „źródłem bogactw“, jak mówią ekonomiści, wydobyły się z ciężkiej doli, w jakiej się znajdują.

W artykule *Przeglądu* z 25 maja mówiliśmy, co trzeba robić w tym kierunku, dziś rzucamy kilka myśli, odpowiadając na pytanie: kto i w jakim duchu ma robić?

Oczy wszystkich zwrócone są na duchowieństwo. Ale duchowieństwo nic nie zrobi, jeśli go nie poprze całą siłą szlachta i inteligencya, nie żałując ofiar materyalnych i osobistych, jakich nie szczędzą dla dopięcia celów swoich socyaliści.

Aleź czy duchowieństwo nie pracuje w tym kierunku? W znacznej części tak, ale w najznaczniejszej części ogranicza się na spełnieniu obowiązków czysto dusz pasterskich. To wystarcza poniekąd tam, gdzie stosunki ekonomiczno-społeczne są uregulowane, ale u nas, gdzie te stosunki są tak zaniedbane i zakłócone, gdzie tyle ludzi przebiegłych wyzyskuje niedoświadczenie i dobrą wiarę prostaczków, nie wystarcza. Lud czuje to opuszczenie swoje, i stąd się też tłómaczy niedowierzanie i niechęć do duchowieństwa, którą w nim obudzono w nowszych czasach.

Co przedewszystkiem pociąga masy do kapłana? Dobroczynność. Chrystus karmił głodnych, leczył chorych, cuda czynił, „przeszedł czyniąc dobrze“. Stąd rzesze liczne postępowały za nim, słuchały jego nauki, chciały go mieć królem swoim. Skąd ten nagły wzrost chrześcijaństwa za czasów apostolskich? Bo „żaden z nich to, co miał, swem nie nazywał...“ a „mnóstwa wierzących było serce i dusza jedna“. (Dz. Ap. IV).

Niech majątek nasz będzie, jak mówi Bernard św., „hereditas pauperum“, używajmy go jak używali św. Karol Boromeusz, św. proboszcz z Ars i tylu innych, do których tak lgnęły masy. Poświęćmy sprawie ludu nasze wygody i zabawy; to poświęcenie właśnie nawracało tylu niewiernych, jak widzimy w życiu św. Franciszka Salezego, Jana Regisa. Poświęćmy ludowi naszą inteligencyę, brońmy go przed wyzyskiem, kształćmy, podnośmy, zakładajmy w tym celu bractwa, stowarzyszenia, jak czynili św. Wincenty à Paulo, W. ks. Jan Bosco, jak poleca Leon XIII. Są to cnoty heroiczne, których wymagamy, ale gdy zło jest wielkie, inaczej go nie naprawimy.

Duchowieństwo nasze mało ma wprawy w tego rodzaju pracach. Owszem, ile razy wikary idzie na proboszcza, najczęściej nie zna najprostszych zasad gospodarstwa, i musi drogo opłacać własne doświadczenie. Czy nie byłoby dobrze urządzić po seminaryach duchownych jakie krótkich kursów i wycieczek ekonomicznych? W seminaryum przemyskiem są szkółki drzew owocowych, jest pasieka, z któremi zapoznają się klerycy. Te dwie rzeczy szerzyć między ludem wielkiem byłoby dobrodziejstwem, bo są wsie u nas, gdzie chyba dzika gruszka i jabłoń przypominają ludowi, że Pan Bóg i na drzewach jakieś owoce dla człowieka stworzył.

Jeden ksiądz ile dobrego może zrobić dla ludu, jeżeli kieruje się duchem poświęcenia! W odczycie „O spółkach zarobkowych w W. Ks. Poznańskiem“, na ostatnim zjeździe krakowskim, ks. prałat Wawrzyniak taki dał obraz powstania i rozwoju tej instytucyi. „Kiedyśmy zaczęli pracę naszą, mieliśmy sto kilkadziesiąt marek, dziś mamy przeszło 40 milionów kapitału, a obrót nasz wynosi przeszło 600 milionów“. — Co za świetny rezultat!

Pracę duchowieństwa powinni poprzeć całą siłą obywatele ziemscy, gdyż oni są najwięcej w niej zainteresowani. Sprawa ludu ile razy była w ich ręku, podobno zawsze skończyło się na naradach, a najważniejsze sprawy, jak uwłaszczenie włościan ktoś inny przeprowadził z wielką szkodą dla wzajemnego zaufania stron interesowanych, o co właśnie nieprzyjaciołom naszym chodziło. Przedewszystkiem powinni starać się obudzić w ludzie zaufanie ku sobie przez dobry przykład w życiu prywatnem i wykonywanie obowiązków religijnych, bo bez tego wszystko inne jest niczem. Byli i są panowie, którzy prawdziwie patryarchalną opieką lud swój otoczyli. Dziedzic ratował włościanina zbożem na przednowku, bydlęciem w razie upadku, starał się o trwały, uczciwy zarobek dla niego, — podczas kiedy dziedziczka troszczyła się o dzieci i chorych, nietylko sprowadzając do wsi Służebniczki, ale sama biorąc ich w macierzyńską opiekę. Włościanin przywiązuje się do takiego dworu, w niebezpieczeństwie zasłania dziedzica własnemi piersiami, jak było w 1846 i za nic w świecie nie głosowałby na innego posła jak na swojego pana, którego szanuje i kocha nadewszystko. Dość wspomnieć o p. br. H. z K. pod Łańcutem. Ale są panowie także, którym głównie o momentalny zysk chodzi, którzy choć włościanie to samo zapłaciliby: czy za dom, gdzie urządzili gospodę, czy za las, który chcą kupić, oni wynajmują dom, lub sprzedają las żydowi, i to najwięcej lud drażni.

Dziś nastręcza się dla obywateli ziemskich może po raz ostatni akcya pozyskania sobie włościan. Pamiętajmy na to, co ktoś trafnie powiedział, że kiedy okazya się przeustawia, trzeba ją z przodu chwytać za czuprynę, bo skoro się odwróci, wtedy już za późno, bo z tyłu jest łysą i nie da się uchwycić.

Trzecią warstwą społeczeństwa naszego jest inteligencya, do której liczymy także zamożniejsze, wykształcone mieszczaństwo, które w tej pracy powszechny udział wziąć powinno. Inteligencya nasza wyrabiała się w najznaczniejszej części wśród krwawych zapasów o najniezbędniejsze warunki życia. Ona patrzała na to, jak wielu zdolnych młodych ludzi uległo w tej walce przedwczesnej śmierci. Tem się tłómaczy, że niektórzy z inteligencyi rozgoryczeni do klas zamożniejszych, pragnąc poprawić nędzę klas niższych, sympatyzują ze socyalistami. Ale nie podobna, aby nie widzieli przepaści, do której socyaliści lud wiodą.

Inteligencya rozsiana po miastach, miasteczkach i po wsiach, niech z duchowieństwem i obywatelstwem, idąc ręka w rękę, pracuje nad podniesieniem intellektualnem, materyalnem i moralnem ludu. Przez to zaskarbi sobie zaufanie ludu, szacunek u wszystkich, przez to dobrze zasłuży się krajowi. Przez to wzniesie się do wyżyn prawdziwego szlachectwa, o którem pisze pewien autor: „Gdy szlachcie naprzód herby rozdawano, na to szczególnie z pilnością zważano, ażeby każdy te zacne klejnoty nosił przed sobą z zasłużonej cnoty“. Przez to wzmocni swoje stanowisko, bo przełożeni chętniej awansują ludzi z poświęceniem dla wyższych celów, a szczególnie zdobędzie sobie niespożyty wieniec, którym Stwórca wynagradza cnotę.

Rozpocznijmy tę piękną pracę od zawiązywania w kraju jak najwięcej stowarzyszeń, aby wejść z ludem w kontakt. To poleca między innemi Leon XIII w encyklice w kwestyi socyalnej „Rerum novarum“ z 25 lipca 1891 r. Ze świeckich stowarzyszeń najlepiej nadają się ku temu kółka rolnicze, których chociaż obecnie jest przeszło 1200, to jednak nieco za mało na kraj cały. Z bractw kościelnych: bractwo ślubów Jana Kazimierza, którego celem jest podnoszenie ludu. Niech zarząd tych stowarzyszeń będzie ożywiony duchem miłości dla ludu, pragnieniem czynienia dobrze ludowi, poświęcenia się dla ludu. Niech mają wspólną gazetkę, aby z niej dowiadywały się, co się robi i z jakim skutkiem się robi. W Wielk. Ks. Poznańskiem jeden człowiek dr. Karol Marcinkowski założył Towarzystwo pomocy naukowej, które krajowi tylu zasłużonych wydało mężów, jeden obywatel p. Maksymilian Jankowski powołał do życia i rozwinął kółka rolnicze, jeden ksiądz prałat Wawrzyniak stworzył kasy zaliczkowe. Materyał i warunki do pracy są u nas gotowe, chodzi tylko o to, aby ktoś zaczął. Nie ulega wątpliwości, że władze duchowne, autonomiczne i polityczne popierać będą szczerze tę pracę. Ale nie ociągajmy się, aby na nas nie sprawdziło się przysłowie: „nim słońce wejdzie, rosa wyje oczy“.

Ks M.

KORESPONDENCYE.

Rzym 1 sierpnia.

Marzeniem Włoch jest, aby zostać wielkiem mocarstwem włoskiem, tak, jak niem byli Rzymianie, a nawet Wenecya i Genua, kiedy zagradzały drogę Turkom. Pobrzeża Włoch mają ni mniej, ni więcej tylko 7000 kilometrów rozległości — niestety, tylko Włochy nie mają ani węgla, ani żelaza. Ale i tak marynarka włoska, wskutek wielkich nakładów, bardzo się w ostatnich czasach rozwinęła. Włochy posiadają obecnie cztery arsenały wojenne: Spezyę, Neapol z Castellamaro, Wenecyę i Taranto. Największe zaś zakłady budownicze dla okrętów są: braci Orlando w Liwornie i firmy Ansaldo w Genui.

W Liwornie odbyła się więc przedwczoraj uroczystość spuszczenia na wodę krzyżownika pancernego „Varese“, tak nazwanego od zwycięstwa, jakie pod miastem Varese odniósł J. Garibaldi. Uroczystość tego rodzaju odbywa się z pompą, miasto jest ubrane flagami, zjeżdżają ministrowie, mnóstwo osób zjeżdża na tę ceremonię. A więc przyjechał prezes gabinetu, markiz di Rudini z żoną, która miała być chrzestną matką nowego okrętu wojennego, minister marynarki Brin i posłowie, przeważnie z Toskanii. Naprzód tedy msgr. Gianotti, kapelan akademii marynarki, którą posiada Liworno, w asystencyi trzech kanoników, pobłogosławił okręt stojący na pomoście w warsztatach braci Orlando, potem margrabina di Rudini, jako matka chrzestna, ze specyalnej estrady rozbiła o bok okrętu butelkę szampana włoskiego (Asti spumante), poczem p. Orlando kazał przeciąć sznury wiążące okręt; w kilka minut krzyżownik po pomoście zsunął się w wodę wśród okrzyków i wiwatów kilkudziesięciotysiącznego tłumu.

„Varese“ długi jest 100 metrów, a szeroki 18·20, posiada dwie maszyny i ośm kotłów, dających siłę 13.000 koni. Zaopatrzony jest w pancerz stalowy grubości 152 milimetrów i w 34 armaty, z których 32 są szybkostrzelające. Wogóle „Varese“ ma być świetnym typem pancernika. Jego szybkość normalna obliczona jest na 18 mil angielskich na godzinę. Dwie największe armaty, ustawione na ruchomych wieżach pomostu, wyrzucają pociski, ważące po 227 kilogramów. Okręt kosztował trzynaście milionów lir.

Włochy posiadają obecnie flotę wojenną, która ustępuje tylko angielskiej i francuskiej. Największymi pancernikami są: „Dandolo“, „Duilio“, „Lepanto“, „Re Umberto“ i „Sardegna“.

Umarł tutaj w 63 roku życia zamieszkały od lat kilkunastu w Rzymie ksiądz Leon Iwiński z Litwy.

Mamy tu tropikalne gorąco, od którego mury miasta buchają żarem nie do zniesienia. Z całych Włoch, a zwłaszcza z Sycylii i Sardynii, donoszą o niezwykłych, afrykańskich upałach. To też na Monte Citorio deputowani zasiadali z wachlarzami w ręku, a na Corso spotkać można poważnych senatorów, wachlujących się z pewną kokieteryą, która im zresztą nie jest do twarzy. Razem z zamknięciem parlamentu Rzym zapadł w sen letni, miasto pogrążyło się w drzemce i tylko wieczorem, kiedy się ochłodzi, na Corso i na placu Colonna o godzinie 10, pod kolumną Marka Aureliusza, gdzie gra muzyka, roi się od spacerujących, używających świeżego powietrza. Cudzoziemcy uciekli: kto mógł wyniósł się nad morze, na wieś, w góry do Anzio, Viareggio, Sorrentu, w Alpy, w Sabińskie góry, nad jezioro Albańskie, gdzie można swobodn ej drzemać, niż w dusznych murach Rzymu. OO. Zmartwychwstańcy z jenerałem O. Smolikowskim i O. Czorbą osiedli, jak zwykle na lato, w uroczej, choć odludnej Mentorelli, opodal Tivoli, w klasztorze darowanym im przez Piusa IX, na przewiewnym szczycie góry, skąd widok roztacza się na całą górzystą okolicę Romy. Kolegium polskie z ulicy dei Maroniti używa wakacyj we własnej willi Cinque w Albano dokąd młodą rzeszę powiódł O. Giecewicz. Królestwo włoscy wyjechali do Monzy w Sabaudyi; królowa Małgorzata, która jest alpinistką, udaje się stamtąd do Gressoney w dolinie Aosty. Leon XIII. spędza wilegiaturę w ogrodach watykańskich w nowym pałacyku przy starożytnej wieży Leona IV-go, w którym nadaremnie szuka schronienia przed żarem słonecznym, bo pałacyk wystawiony jest na południe i kiedy gorąco nadto dokuczy, Papież wraca do chłodniejszych komnat Watykanu. Wszystkie kolegia, a jest ich tyle w Rzymie, rozbiegły się po górach Sabińskich.

Akademia duchowna papiezka ma swoją siedzibę w dawnym pałacu Severoli, na placu Minerwy, naprzeciw kościoła OO. Dominikanów, w którym jest słynny Chrystus Michała Anioła. Pomiędzy trzynastu alumnami tej akademii znajduje się trzech Polaków, kształcących się tam w nadziei wyższej karyery duchownej: ks. Adolf Żółtowski z W. Ks. Poznańskiego, ks. J. Skirmunt z gub. kowieńskiej i ks. Sapieha, syn księcia Adama Sapiehy z Krasiczyna w Galicyi. Akademia duchowna dla młodych księży z rodzin szlacheckich stanowi niejako szkołę wyższych dygnitarzy Kościoła; z niej wybierają księży, aby doręczali birety nowym kardynałom zagranicznym. Obok teologii, prawa kanonicznego i cywilnego, wychowańcy uczą się prawa międzynarodowego i nauki dyplomatycznej, z nich też wybierani są sekretarze nuncyuszów, jadących w specyalnych misyach zagranicę. Prefektem akademii jest msgr. Castracane, a protektorem kardynał Ledóchowski.

Dzieje tej „Accademia Pontificia nobilium Ecclesiasticorum“ powinny nas obchodzić, bo w niej kształciło się sporo Polaków. Powstała w początkach XVII wieku, z początku jako pensyonat, potem rozwinęła się w instytucyę publiczną. Z niej wyszło trzech papieży: Klemens XIII Rezzonico, Leon XII della Genga i wreszcie Leon XIII. Kardynał Ledóchowski był również jej uczniem w latach 1843—47.

Ale i w dawniejszych czasach, niemal od samego założenia, pomiędzy wychowańcami znajdują się polskie nazwiska. Jan Krasiński, biskup-sufragan chełmiński (1722 r.), Adam Krasiński, biskup kamieniecki (1737 r.), Ludwik Szeptycki, biskup kijowski, Krzysztof Szembek, kardynał płocki; Sierakowski, arcybiskup lwowski, mieszkali i uczyli się w akademii duchownej. W epoce Sasów i za króla Stanisława Augusta z Polaków znajdujemy w niej: Aleksandra Opalińskiego, Skowrońskiego (z Wilna), Wyżyckiego, Dąbskiego, Ponińskiego, Skarbka, Sosnowskiego, Wessla, Ankwicza, Rzewuskiego, Komorowskiego i wielu innych. W nowszych czasach kształcili się tutaj w teologii: ks. Michał Szczytt, który potem wstąpił do zakonu OO. Jezuitów, a niedawno także i msgr. Władysław Zaleski z Wielony, który dziesięć lat temu jeździł z delegatem papiezkim do Londynu na uroczystości 50-letniego jubileuszu królowej Wiktoryi, a dziś jest patryarchą wschodnio-indyjskim, z siedzibą na Cejlonie.

Nędza ekonomiczna i idąca za nią nędza moralna na wyspach Sycylii i Sardynii, są ciągłym przedmiotem rozmyślań nad sposobem podźwignięcia ludności z niedoli, w jaką popadła. Jak zwykle w podobnych razach, cyfry statystyczne są najwymowniejsze. I tak n. p. w roku 1894 było sprzedaży przymusowych w Sycylii 37·23 na tysiąc mieszkańców, gdy w prowincyach neapolitańskich było ich 30·73, we Włoszech środkowych 23·16, a tylko 13·51 na tysiąc mieszkańców we Włoszech północnych. W Sardynii dzieje się jeszcze gorzej. Według wyrażenia jednego z tutejszych dzienników, jeśli sprzedaże przymusowe w Sardynii pójdą dalej tym samym torem, jak dotychczas, cała wyspa przejdzie niezadługo na własność skarbu, gdyż najwięcej sprzedaży odbywa się z powodu zaległości skarbowych. W obec tego dziwić się nie można, że Sycylia dostarcza zarazem najwięcej cyfr do wykazów zbrodni. Wiadomo jest, że Włochy przez długie lata zajmowały pierwsze miejsce co do kryminalistyki i to właśnie dzięki Sycylii. Pod względem wykroczeń przeciw obyczajom, słynne są prowincye Katanii i Syrakuzy, rabunki i porywania najobfitsze są w okręgach Palerma i Kaltanizetty. Prowincya Girgenti, w której znajdują się wielkie kopalnie siarki, odznacza się wielką ilością krwawych napadów i wykroczeń przeciw własności. Kryzys ten, dzięki ustanowieniu syndykatu siarczanego, zaczyna łagodnieć, ale w Sycylii jest wiele jeszcze do zrobienia.

---

6)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

Czy to nie znajdując nic lepszego do powiedzenia, czy może przez złośliwość, porucznik zapytał pani Montgodefroy:

— Czy pan Thomassin jest dziennikarzem?

Pani Marta wzruszyła żywo pięknemi, mocno obnażonemi ramionami i dała mu odpowiedź, pożyczoną z ust samego Thomassina.

— Tak, pan Thomassin jest dziennikarzem w rodzaju Saint Beuve'a. Jest to jeden z najlepszych krytyków dzisiejszej doby, której sławę będzie stanowił w przyszłości.

— Wszakże on pisał także dla teatru?

Wymowny ruch ramion pani Marty ostrzegł młodzieńca, że popełnił nietakt, przypominając niefortunne próby tego wielkiego człowieka na polu dramatu.

— Popełnił on wielki błąd — odrzekła z nerwowem drżeniem w głosie — gdy się zniżył do pisania dla sceny. Mieszczaństwo, któremu sen płoszą jego pisma w interesie klas upośledzonych, pragnąc wywrzeć swą zemstę na myślicielu, wylało cały swój jad na dramaturga.

I pragnąc widocznie zmienić przedmiot rozmowy, pani Marta zwróciła się do Cardota, starego agenta giełdowego, który z drugiej strony zajmował przy niej miejsce.

Tymczasem markiz pytał swej sąsiadki:

— Jakże? czy w tym roku przywiozą cię do mnie na Świętego Huberta? Mogłabyś wziąć udział w polowaniu, bo teraz jeździsz doskonale.

— Ach! wujaszku — odpowiedziała — to nie ode mnie zależy. Wujaszek sam tylko mógłby sprawić ten cud.

Ferréol znał sposób, w jaki mógł skłonić panią Montgodefroy, aby wbrew swemu zwyczajowi zabrała córkę dla Villegarde, zamiast zostawić ją w Saint-Urbain, jak zawsze dotąd czyniła.

Całem sercem kochał swoją kuzynkę, po tylu innych kobietach, które kochał inaczej w swem życiu. Mieć ją u siebie przez kilka tygodni, módz ją rozpieszczać do woli, było jego marzeniem, którego ziszczenia pragnął tak gorąco, jak niegdyś dążył do zaspokojenia zachcianek mniej niewinnych. Ale tym razem trzeba to było opłacać pewną ofiarą i to dość ciężką: trzeba było zaprosić Thomassina, protegowanego pięknej Marty. Markiz wahał się.

Pani Cardot, która, jak wszystkie paryżanki, słuchała zwykle tego, co mówiono z prawej strony, zamiast tego, co do niej mówił sąsiąd z lewej, uchwyciwszy słowo z rozmowy Ferréola z Ludwiką, zapytała:

— Gdy jest mowa o polowaniu, panie markizie, czy pański biedny strzelec już jest osądzony?

— Jeszcze nie — odrzekł markiz, odsyłając ją w duchu do wszystkich dyabłów — ale ponieważ ów złodziej postrzelony ma się lepiej, mam nadzieję, że wyrok wypadnie pomyślnie.

Thomassin, zapominając o względach, obowiązujących gościa przy stole kapitalisty, wystąpił zaraz nakształt byka, zwabionego widokiem czerwonej chorągiewki.

— Uniewinnienie — rzekł — znaczyłoby w tym razie, że życie człowieka jest tyle warte, co życie jelenia.

Z cierpliwością, obowiązującą dziś wszystkich, którzy śmią posiadać pewien majątek, Ferréol odpowiedział, nie podnosząc głosu:

— Chciej pan wziąć w rachunek z łaski swojej, że ten człowiek, po zabiciu jelenia, chciał zabić mego strzelca. Wprawdzie chybił, strzelając, ale czy pan byłbyś czekał na drugi strzał?

— Pozwól mi pan stanąć w obronie tego człowieka, gdy sam stajesz w obronie swego strzelca: Otóż stawiam się na miejscu ofiary. Jestem prostym robotnikiem; nie znalazłem roboty; cierpię głód wraz moją rodziną. W tem przebiega dzikie leśne zwierzę — *res nullius* — którego mięso nasyci mnie i moich przez kilka dni: strzelam i zabijam je. I za ten czyn, tak naturalny, mam do wyboru: pójść do więzienia albo się bronić. Czy, zdaniem pana, prawo przyrodzone pozwala mi na obronę mojej osoby?

— Za pozwoleniem, panie Thomassin. Nie jesteś pan robotnikiem bez zajęcia, tylko próżniakiem. Dla czego nie chcesz pracować uczciwie? Następnie, dla czego strzelasz do mego jelenia? Czy ja strzelam do twojej krowy, bo pan posiadasz krowę, a nawet wieprza, jak się okazało przy śledztwie!

— Powoli, panie markizie, powoli! Ja tę krowę kupiłem za własne pieniądze. Dałem za nią dwieście, trzysta franków, może więcej.

— Jeśli pan rzecz bierzesz z tego punktu, to mój jeleń kosztuje mię więcej niż dwieście franków; kosztuje mię tysiąc. Proszę, zrób pan rachunek. Na tysiąc pięćset hektarów lasu w Villegarde, pozostawiam jedną trzecią część bez użytku, na zagajniki, w których chowam kilkadziesiąt sztuk rożnej zwierzyny. Trzymam sześciu gajowych, których opłacam drogo, żeby się chcieli narażać na postrzelenie i całe życie opłacam się chłopom za szkody w polu, jeżeli to pole sąsiaduje z moim lasem. Zaręczam więc panu, że wartość mego jelenia równa się wartości kilku krów takich, jak pańska, bez jej obrazy i pańskiej także.

Śmiech ogólny powstał przy stole, a Montgodefroy, który śmiał się najgłośniej, pierwszy pospieszył z odpowiedzią markizowi.

— Wszystko to są próżne słowa. Zawsze istniały jelenie, zawsze byli złodzieje zwierzyny i gajowi, gdyż to leży w interesie ogółu. Z pańskiej krowy pan sam tylko użytkujesz, panie Thomassin, gdy jeleń pana markiza jest źródłem korzyści dla wielu. Naprzód dla pana, któremu markiz szczodrze wynagrodził ów postrzał; dalej dla doktora, który pana leczył; dla aptekarza, który dostarczał lekarstw i opatrunków; nareszcie dla pańskiej wdowy, którąby musiano żywić w razie, gdybyś pan umarł, czego uchowaj Boże. Z drugiej strony korzystają z tego gajowi, którzy panu nie dawali strzelać do jelenia; dojeżdżacze, którzy się za nim uganiają; kupiec, który im dostarcza koni; krawiec, który szyje strzeleckie ubiory i amazonki... nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczyć wszystkich, którzy stąd mają zarobek. Ale właśnie dla tego kwestya socyalna wcale mię nie przeraża. Naprzód, że istniała ona zawsze, powtóre, że jej istnienie jest w interesie wszystkich, tych zwłaszcza, którzy ją zaostrzają w celu zbogacenia się jej kosztem.

Trzeba przyznać, że Thomassin zachowywał się z wielkim taktem w obec męża pięknej Marty i umiał zamilknąć w razach, gdy ich pojęcia zbytecznie się różniły. Lecz pani Marta, której płeć niewieścia i względy rodowe dawały większą swobodę w tym razie, powstała żywo na jego optymizm.

— Ty sam tylko — rzekła — wyrażasz się tak lekko o kwestyi socyalnej, która jest obecnie na porządku dnia i przenika do wszystkich warstw społeczeństwa.

— Bez zaprzeczenia! — potwierdził Ferréol. — A najbardziej to mię uderza, że ona przeniknęła do sfery, w której piękne kobiety, jak ty naprzykład, piękna kuzyneczko, stają się pomału socyalistkami. Jest to zresztą czemś bardzo oryginalnem, bardzo niekonsekwentnem, a przez to samo bardzo kobiecem, żeby będąc bogatą i korzystając z dobrodziejstw kapitału, powstawać przeciw niemu i trzymać stronę pracy.

— Toby się może dało wytłómaczyć — zaczął Cardot z właściwą śledziennikom cierpkością. — Pani Montgodefroy znudziła się bogactwem, a pracę zna tylko z widzenia. Podobnie zdarza się czasem, że dla kogoś ubogiego i nieznanego kobieta opuści męża, który ją otaczał zbytkiem... A zresztą — dodał — zauważywszy lodowate milczenie, jakie zaległo przy stole, kto tu pomiędzy nami zna pracę istotnie?

— Ja — odpowiedział spokojnie Houssaye.

— I zrejterowałeś pan przed nią! — wtrącił Thomassin, wprawiony w publicznych rozprawach do podchwytywania przeciwnika.

Były przemysłowiec popatrzał na niego i odpowiedział bez urazy:

— Panie Thomassin, może udasz się pan kiedy w interesie jakiego bezrobocia do Conceron; zapytaj się pan przy tej sposobności robotników, czy mój ojciec i ja nie mieliśmy energii. Inna jest rzecz bać się pracy, a inna bać się ludzi, albo się brzydzić ich niewdzięcznością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wilhelm Marconi, o którego doświadczeniach telegraficznych bez drutów poprzednio donosiłem, popisywał się z odkryciem swojem w Spezii, pierwszym porcie i arsenale wojennym włoskim. Na odległość czterech kilom. obydwa przyrządy, t. j. wysyłający depesze telegraficzne, jak i odbierający je, funkcyonowały zupełnie prawidłowo. Doświadczenia nie poszły tak gładko przy odległości siedmiu kilom. pomiędzy aparatami. Marconi wraca do Londynu. Król Humbert nadesłał mu order Korony włoskiej.

Gabryel d'Annunzio, który dłuższy czas spędził w Rzymie, wyjechał do willi swojej w Francavilla, gdzie kończyć będzie nową powieść p. t. „Ogień". Krążą pogłoski, iż zamierza on postawić kandydaturę swoją na posła do parlamentu w okręgu Ortonny w Abruzzach.

Skandale w Bułgaryi.

W Sofii przeprowadzonym ma być wkrótce nowy skandaliczny proces, który na stosunki bułgarskie rzuci światło niemniej jaskrawe, jak niedawno proces Bojczewa.

W dziedzińcu jednego bazaru w Filipopolu niedawno temu jeden z bogatych mieszczan zbudował monumentalną studnię. W lipcu wmurowano w jej frontową ścianę tablicę pamiątkową, poświęconą ludowemu bułgarskiemu poecie Aleksemu Konstantynowowi. Środkiem tej tablicy biegnie złocony pas, w czarnej obwódce. Widocznie wyskrobano tam jakieś słowa. A wyskrobano je na wyższy rozkaz, gdyż były one ciężkiem oskarżeniem rządu. Mianowicie pod datą śmierci Konstantynowa (23 maja 1897) wyryto słowa: „zamordowany przez panującą hordę".

Istotnie Konstantynow padł ofiarą skrytobójczych rąk. Wówczas europejska prasa miała tylko krótkie telegramy donoszące, że Konstantynow podczas podróży, którą przedsiębrał z opozycyjnym deputowanym dr. Takewem, został w pobliżu miasta Tatar-Bazardżik skrytobójczo zastrzelony. Europa musiała się tą notatką zadowolić. Lecz teraz wyszły na jaw wszystkie szczegóły tej zbrodni, dając zarazem wstrętny obraz politycznych i administracyjnych stosunków Bułgaryi.

Konstantynow i adwokat Takew znajdowali się w podróży agitacyjnej w okręgu Tatar-Bazardżiku. Takew był już przedtem członkiem sobranja i zwrócił na siebie uwagę ostremi mowami. skierowanemi przeciw osobie księcia Ferdynanda. Z upodobaniem wybierał temat, który księcia najbardziej drażnił, mianowicie pieniężną gospodarkę na dworze. Ale występowanie takie jest w Bułgaryi niebezpieczne.

Dnia 23 maja 1897 jechali Konstantynow i Takew do Tatar-Bazardżiku. Było już dość ciemno, gdy wtem milę przed miastem padła z lewej strony jadących salwa strzałów. Strzelono z 10 lub 15 karabinów równocześnie, wskutek których Konstantynow natychmiast padł trupem. Takew ze zwłokami swego przyjaciela pojechał do Tatar-Bazardżiku i oznajmił o wypadku prefektowi policyi Pisanowi. Ten jednak nie zważał, co Takew opowiada i zaraz potem wyjechał z miasta, nie zdawszy przełożonej swej władzy żadnego raportu.

Mimo to wdrożono sądowe śledztwo. Sprawę wziął w swe ręce energiczny prokurator Meyer i wkrótce powiodło się schwytać sprawców. Nie można już było sprawy zatuszować, ale chodziło o to, by przynajmniej oszczędzić intelektualnych sprawców mordu. W tym celu podczas śledztwa rząd przysłał do Tatar-Bazardżiku zastępcę prokuratora z Filipopola, Milkowa, aby Meyerowi w tej sprawie „pomagał". Milkow wszystko czynił, aby sprowadzić Meyera na fałszywe tory. Wmawiał w niego, że to sam Takew zamordował Konstantynowa i t. p., a tak widocznie przeszkadzał prowadzonemu śledztwu, że Meyer omal jego samego nie kazał uwięzić.

Pisanow tymczasem przeniesiony został do innego okręgu, a gdy wyjechał, b. zastępca jego zeznał przed sędzią śledczym, że Pisanow razu pewnego zapytał go wprost, czyby nie mógł polecić zamordowania Takewa. A gdy on o tem nawet słyszeć nie chciał, rzekł mu Pisanow: Może nie masz porządnych żandarmów; mogę dodać ci kilku moich ludzi. Zastępca prefekta nie zgodził się jednak na to, a następstwem tego było, że wnet potem został na inne miejsce przeniesiony.

W ostatnich dniach zażądał prokurator Meyer uwięzienia Pisanowa i jak mówią, rząd się już na to zgodził. Rozprawa zaś przeciw mordercom Konstantynowa ma się już wkrótce odbyć.

* * *

Pester Lloyd umieszcza korespondencyę z Filipopola, poświęconą głośnej sprawie Bojczewa i wspólników.

Przebieg rozprawy — pisze korespondent tego dziennika — wyrażał niedwuznacznie, że niestety trybunał dał sobie podyktować wymiar kary, bo wyroku samego ze względu na opinię w kraju i w Europie zmienić nie mógł. Posiadamy niezbite dowody na to, że istniał ciągle ścisły kontakt między trybunałem a ministerstwem sprawiedliwości, wychodzący znacznie po za miarę sprawozdawczego obowiązku. Boiczewa i Nowelicza, jeszcze przed rozpoczęciem procesu zapewniano, że jedyny możliwy wobec nich wymiar kary, t. j. kara śmierci, nie będzie zastosowany. Ponieważ zaś książę, którego honor został mocno naruszony zeznaniami byłego adjutanta, nie mógłby użyć prawa łaski, nie wystawiając się na pociski złośliwych uwag, przeto przez powyższe zapewnienie zobowiązano Boiczewa i Nowelicza, aby w czasie rozprawy sądowej zamilczeli o wszystkiem, co widzieli i słyszeli na dworze bułgarskim. Skutkiem tego sąd ze swojej strony musiał zobowiązać się do przyznania oskarżonym okoliczności łagodzących, bez względu na to, jak wypadnie wyrok. Tego rodzaju koncesya ze strony sądu pociąga za sobą zmianę w wymiarze kary wedle kodeksu bułgarskiego i tym sposobem też nie przyszło tym razem do zastosowania kary śmierci, chociaż przysięgli potwierdzili pytanie co do skrytobójczego morderstwa.

Na to zgodzili się chętnie i przysięgli i trybunał, tłómacząc się w obec własnego sumienia, że z jednej strony spełnili swój obowiązek, a z drugiej, że zastosowali się do życzeń dworu. Pewien wyższy urzędnik bułgarski głośno się wyraził, że proces Boiczewa bez interwencyi Austro-Węgier nie byłby nigdy przyszedł do skutku. Dla naszej monarchii tego rodzaju oświadczenie jest wielkiem zadośćuczynieniem, a równocześnie najsmutniejszem świadectwem dla Bułgaryi.

Wyrok — dożywotnie ciężkie więzienie — jest bezwątpienia surowy, znając jednak system więzienny w Bułgaryi, o którym można sobie było wyrobić przekonanie ze swobodnego zachowania się i stosunku obwinionych do publiczności w czasie rozprawy, trzeba przyjść do przekonania, że tym razem popełniono przez wymiar kary proste oszustwo na sprawiedliwości. Ten wyrok dowodzi, że młodej Bułgaryi brakuje jednej z najważniejszych podstaw cywilizacyjnego rozwoju w przyszłości, a mianowicie niezależnego stanu sędziowskiego.

Echa z wód.

Z Zakopanego piszą:

„Deszcz, od rana do wieczora deszcz, mgły na górach, mgły w dolinach, a od czasu do czasu elektryczne oświetlenie połączone z kanonadą, oto charakterystyka obecna zakątka naszego. Dla tych, którzy zazwyczaj mają wstręt do pisania listów, jest najlepsza pora do wywiązania się rozmaitym ciociom itp. krewnym z danych im przyrzeczeń. Dla lubiących wycieczki, jestto czas przyglądania się barometrowi, który niestety nie podnosi się ani na włos. To też nawet na twarzach najzagorzalszych Taterników widać niezadowolenie, które się objawia narzekaniem na niepogodę i na nieporządki i braki Zakopanego. Czy wszystkie te narzekania są słuszne, w to na razie nie wchodzę, ale faktem jest, że Zakopane pod niejednym względem szwankuje, na czem samo największą szkodę ponosi. Oświetlenie ulic wieczorem jest tak liche, że np. panie, wracające wieczorem pieszo do domu Chramcówkami, ciągle muszą być w trwodze, aby się nie dostać pod koła któregokolwiek wózka. Takie lampy, jaka jest przed kasynem, powinny być wszędzie, bo oświetlenie, jakie jest, to chyba ironia. Stacyj dla wózków jest za mało, bo trudno żądać od obywatela mieszkającego na końcu ulicy Zamoyskiego, lub Chałubińskiego, aby np. podczas reunionu *per pedes* uganiał się po całem Zakopanem wśród deszczu, celem znalezienia wózka dla swojej rodziny. Możeby to nikogo nie raziło gdyby odległości w Zakopanem były mniejsze, ale tutaj są one często 4 kilometrowe. Brak również krytego deptaka, w którym mogliby się goście podczas deszczu zgromadzić, bo czytelnia do tego zupełnie się nie nadaje, jest bowiem tak szczupłą, że zaledwie 30 do 40 osób przyzwoicie się w niej pomieścić może. Chodniki pozostawiają również wiele do życzenia, a ulica Stara Polana podczas deszczu woła o pomstę do... klimatyki. Są to usterki na pozór drobne, ale w każdym razie należałoby je usunąć, boć to znowu nie są olbrzymie wydatki. Mówi się u nas, „że powoli i to będzie"; wierzę w to mocno, ale tymczasem zbudują kolej, zaczną goście liczniej napływać, a nie znalazłszy wygód, jakie mają za te same pieniądze za granicą, więcej do Zakopanego nie wrócą. Nie mówię tego o prawdziwych miłośnikach piękna w przyrodzie, bo ci wiecznie narzekają, i co roku wracają z nadzieją, że będzie inaczej Ze sprawozdania klimatyki dowiadujemy się, że to, co jest, klimatyce zawdzięczamy. A gdzież gmina? Cóż ona robi dla gości? Nic. Towarzystwo Tatrzańskie ze skromnych funduszów utrzymuje w porządku ścieżki w górach, klimatyka opiekuje się Zakopanem, a gmina istnieje od tego chyba, aby ściągać podatki. Gdzieindziej inaczej, ale u nas tak zawsze. Komisarz rządowy p Stieber, człowiek pełen taktu i sprężystości zrobił już wiele zmian na lepsze i cieszy się ogromną sympatyą u gości, ale sam jeden wszystkiemu podołać nie potrafi. Niechże się ci, którym rozwój Zakopanego nie jest obojętny, zastanowią nad jego brakami, a ci znów, do których to należy, owe nieporządki usuną.

Powodzeniem wielkiem cieszą się u nas wszelkie loterye fantowe, byle były połączone z tańcami. I tak loterya na korzyść uczniów szkoły snycerskiej przyniosła około 500 zł. dochodu. Loterya Grottgerowska ściągnęła jeszcze więcej osób, a dochód wynosi przeszło 600 zł. Przy stolikach siedziały panie: Fuchsowa z córkami i Szwede z Warszawy, p. Włodzimierska z hr. Łubieńską, p. Kossakowa, hr. Skarbkowa i p. Osbergerowa, p. Pawlikowska i p. Saska. Z panów niezmiernie czynnym był p. Z. Trylski, licytujący pozostałe fanty. Wśród publiczności przeważała płeć piękna i to prawdziwie piękna."

Tyle słów listu z Zakopanego. Owóż dziwi nas bardzo, że wszyscy bawiący w Zakopanem użalają się nieustannie na rozmaite braki i niedogodności, a równocześnie urządzają koncerty, loterye fantowe itp. zabawy na rozmaite, piękne wprawdzie, ale oddalone cele. Czyż nie byłoby praktyczniej obracać całego czystego dochodu z powyżej przytoczonych zabaw na urządzenie krytego deptaka, powiększenie liczby ławek i tym podobne udogodnienia. Od gminy niepodobna tego wymagać, bo gmina składa się z ludzi ubogich, a przedewszystkiem prostych, dla których już to, co jest, wydaje się może zbytecznem i przecywilizowanem.

* * *

Z Iwonicza piszą:

Zbliżamy się szybkim krokiem do kulminacyjnego punktu sezonu. Odbyła się już właśnie tradycyjna loterya fantowa, a po niej wielki bal na który zgromadziło się całe okoliczne obywatelstwo i goście kąpielowi w przeważnej części, bo byli i tacy, którzy z powodu choroby lub jakichś towarzyskich komeraży udziału w zabawie nie brali. Dochód z loteryi i balu obrócony został po części na cele dobroczynne, a po części na pokrycie kosztów wykonania wielkiego ołtarza w tutejszej kaplicy; ołtarz ten nie jest jeszcze wykończony — będzie on prawdziwą ozdobą kaplicy, rzeźbiony jest bowiem bardzo misternie i artystycznie.

W dniu 26 lipca mieliśmy tu koncert chóru akademików krakowskich, po którym nastąpił tak nazwany „reunion". Koncert ten zgromadził bardzo licznych słuchaczy, którzy wykonanie rzęsiście oklaskiwali. Koncerty w Iwoniczu w ogóle mają powodzenie; dowodem tego był bardzo liczny udział w koncercie wiolonczelisty p. S. Aubera, znanego i w Warszawie, na który się tłumnie zebrano. P. Auber jest członkiem słynnej orkiestry wiedeńskiej Straussa i jest Polakiem mimo niemieckiego nazwiska.

Sprawa drogi, prowadzącej od stacyi kolejowej do zakładu, doczekała się nareszcie pomyślnego załatwienia; nie jest ona wprawdzie jeszcze ukończona, ale na całej linii wre robota: szabrują, kopią rowy, wyrzynają linię i t. p. Niebawem będziemy mieli bardzo wygodną drogę.

Zakład wodoleczniczy przebudowany został w tym sezonie do niepoznania. Także Bełkotka, szemrząca wśród lasów, doczekała się gruntownej restauracyi: ogrodzenie żelazne jest zupełnie odnowione, basen wyczyszczony i wybetonowany. Napis na pomniku wieszcza Wincentego Pola błyszczy nowemi złotemi literami na białym jak śnieg kamieniu.

Kuracyuszy pełno tu, wszystkie mieszkania zajęte, a skoro się które ma opróżnić, zgłasza się na nie kilku kandydatów. Dzieci mnóstwo także przyczynia się do ożywienia i oryginalnej a sympatycznej fizyognomii Iwonicza, który w tym sezonie bynajmniej nie może się skarżyć na brak gości, tak jak inne miejsca kąpielowe w Galicyi. Najwięcej gości do Iwonicza przybyło z Poznańskiego i Prus Zachodnich.

W niedalekim stąd Rymanowie jest gości daleko mniej niż w Iwoniczu, ale zawsze daleko więcej niż gdzieindziej. W Rymanowie do ciągłego ruchu przyczyniają się bardzo kolonie wakacyjne, na które dzieci setkami tam przybywają.

* * *

Druskienniki w lipcu.

Położone nad brzegiem Niemna i Rotniczanki, w lesie sosnowym, otoczone lasami, tak, iż jadąc 17 wiorst od stacyi Porzecza nie widać murów tej miejscowości, — Druskienniki przybywającym koleją, a następnie końmi, nie przedstawiają się w całej wielkości; dopiero ku rzece bliżej znajdują się wspaniałe wille, które o lepsze mogą iść z pierwszorzędnemi w zagranicznych „badach", tak są ładne, wygodne, a zawsze w ogrodach, ogródkach lub w lesie...

Kto na podróż chce więcej czasu poświęcić ten powinien jechać statkiem z Grodna (cztery godziny do miejsca).

Któż nie zna, choćby z opisów ślicznych brzegów Niemna? Widziane od strony portu malują się Druskienniki prześlicznie: statek staje prawie pod samym parkiem, gdzie przy lekkim powiewie wiatru słychać dźwięki wybornej, lubo nielicznej orkiestry wileńskiej, pod wodzą Małkina, któremu trudno nie przyznać, że swoją drużyną kieruje wybornie

Spędziwszy noc w hotelu niedrogim (jest ich tu dwa), rano rozpoczynasz pielgrzymkę za mieszkaniem, a jest w czem wybierać. Jeśliś zwolennik cudnych krajobrazów, a masz pełny worek, lokujesz się na Pogance. Coś cię tam wabi, czy wspomnienie przecudnej powieści Gabryeli o tym tytule, czy szmer wody, czy wspaniałość Niemna, która swą nikłą siostrzycę Rotniczankę przytula do siebie, dość, że najpewniej tam skierujesz swoje kroki, gdzie znajdziesz wille wspaniałe, otoczone ogrodami pełnemi kwiatów i woni, wzorowo utrzymane, ładnie umeblowane i z wszystkiemi wygodami, jak obszerne kuchnie, oddzielne pralnie itp. potrzeby gospodarskie, a to wszystko w cenie za 3, 4 i 5 pokojów od 200 rubli za cały sezon i drożej, stosownie do wymagań.

Jeżeli zaś przyjechałeś ze skromniejszym pugilaresem, w takim razie udajesz się w inną stronę kędy szumi zacieśniona smutna Rotniczanka, kędy budzić cię będzie sztucznie kaskadowo urządzony wodospad dla kąpiących się; w tej części Druskiennik dostaniesz dwa pokoje z kuchnią za 100 rubli, a nawet za 75.

Życie w Druskiennikach niesłychanie tanie: funt mięsa 12 kop., obfitość ryb, warzyw, owoców — wszystkiego, dowóz duży. Kto więc przyjeżdża tu czy na kuracyę, czy na zwykłe t. zw. letnie mieszkanie, ten znajdzie tu wyborne warunki zdrowotne, szczególniej wiele swobody dla dziatwy.

Druskienniki w roku zeszłym przeszły na własność Towarzystwa akcyjnego, składającego się przeważnie z obywateli gubernii wileńskiej, którzy ze swego grona wybierają corocznie kilku członków, stanowiących zarząd wód druskiennickich. W roku bieżącym do zarządu wybrani zostali pp. B. Umiatowski (prezes), dr. J. Markiewicz i R. Rymsza. Nowy zarząd rozpoczął działalność swoją z wielką energią i znajdujące się w ostatnich latach w opłakanym stanie Druskienniki niemałym kosztem i staraniem odnowił i przyprowadził do należytego porządku. Miejscowy kursal został gruntownie odnowiony, zabudowania kąpielowe zyskały wiele ulepszeń i wygód, park znacznie powiększono i ozdobiono pięknemi kwietnikami, zbudowano na Niemnie nowe, wygodne łazienki, słowem w piękne dawne ramy druskiennickie wstawiono nowy obraz, nie olśniewający może wykończeniem szczegółów, ale nadzwyczaj mile nęcący oko.

Gości kąpielowych przybyło w tym roku do Druskiennik znacznie mniej, niż zwykle, około 2590 osób, jakkolwiek sezon już w całej pełni. Bliska odległość Druskiennik od Grodna sprowadziła tu także sporo chałatowych żydków, co też uważać należy za jedną z ujemnych stron pobytu w tej pięknej miejscowości. Kto tu przyjechał, ten zapewne nie żałuje tego, gdyż Druskienniki, prócz wód mineralnych, tak skutecznie stosowanych w niektórych chorobach, posiadają wszystko to, co dać może dobrze urządzona miejscowość kuracyjna. Ażeby dać dowód, jak zarząd wód dba o wygodę swych gości, dosyć nadmienić, że prócz wszelkich możliwych udogodnień w kąpielach, hotelu i w „Chambres garnies", ustanowiono tu nawet taksę na mięso i dla dorożek, czem pochwalić się nie może niejedno z miast prowincyonalnych.

Lekarzy ordynujących jest w Druskiennikach 12, w tej liczbie z Warszawy: dr. J. Markiewicz, stale ordynujący tu od lat kilkunastu, prof. Zieniec, dr. Kudrewiecki i E. Karłowicz; z Drezna: dr. Ibański; z Petersburga dr. Michałowski i z Wilna dr. Sawicki.

Czas spędzamy tu przyjemnie. Kto lubi naturę, ten używa spacerów w miejscowym lasku, zwiedza piękne okolice, jeździ po Niemnie łódką lub marzy nad brzegami okolonej staremi drzewami Rotniczanki. Większość kuracyuszy zbiera się w parku na „fermie" na muzykę, która przygrywa codziennie od 6-tej do 8-mej. We środy chodzimy do kursalu, gdzie odbywają się tańce dla dzieci.

W niedzielę odbywają się reuniony, na których spragnione tańców damy, pod wprawną dyrekcyą p. St. Markiewicza, oddają się ulubionej swej rozrywce. Mieliśmy tu nadto kilka koncertów.

Byłbym zapomniał dodać, że chociaż odcięci od kolei siedmnastowiorstwową piasczystą przestrzenią (stacya Porzecze, drogi petersburskiej), jednakże nie pozbawieni jesteśmy pokarmu duchowego, który czerpiemy z miejscowej biblioteki i czytelni, obficie zasilanej w tym roku w pisma polskie i zostającej pod zarządem p. Kasprowiczowej, która dzięki swej uprzejmości i wyrozumiałości dla zdenerwowanych niekiedy kuracyuszy, cieszy się ogólną sympatyą.

KRONIKA.

Lwów 6 sierpnia.

Drugi ślub pod Baranami w Krakowie. W *Czasie* czytamy:

„Jeżeli już niemałe w mieście wrażenie wywołał ślub dnia poprzedniego, na który zjazd niebywały z całej Polski ożywił cichą w Krakowie wakacyjną porę, to związek małżeński hr. Zdzisława Tarnowskiego z hr. Zofią Potocką był punktem kulminacyjnym uroczystości koncentrujących się w pałacu pod Baranami. Przyczyniło się do tego wiele okoliczności, a między innemi to, że pan młody jest synem ś. p. marszałka krajowego i zarówno jako właściciel rodzinnego majątku Dzikowa, jakoteż jako poseł i obywatel umiał sobie zaskarbić ogólną życzliwość w kraju.

Przedwczoraj już w dzień ślubu ks. Macieja Radziwiłła odbył się wieczór u dziadowstwa obu za mąż idących panien Potockich, u księstwa Eugeniuszów Lubomirskich. Wczoraj podejmowali gości weselnych wielkim wieczorem tańcującym na Szlaku, stryjostwo dzisiejszego pana młodego, hrabstwo Stanisławowie Tarnowscy. Dzisiaj rano nowożeńcy przyjmowali pod Baranami deputacyę około 40 wójtów i mieszkańców wsi należących do dóbr dzikowskich. — Wójt z Dzikowa w serdecznych słowach życzył nowożeńcom błogosławieństwa Bożego, a hr. Tarnowski sercu jego i wszystkich mieszkańców polecał swoją przyszłą żonę

Ogromny tłum ciekawych otaczał bramę domu pod Baranami i stał wzdłuż całej drogi prowadzącej przez Grodzką ulicę na wzgórze Wawelu. Ciekawości dodawała wiadomość, że większość panów będzie w strojach polskich. O godzinie 11 wyruszył długi szereg ekwipaży na Zamek. Tu dekoracya ta sama co wczoraj, a pełna smaku i powagi. Kościół zapełnił się niebawem po brzegi. Obok tualet dam zwracały na siebie uwagę liczne stroje polskie panów. Do najbogatszych należały stroje ks. Adama Sapiehy, hr. Franciszka Mycielskiego, marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, p. Augusta Gorayskiego, hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, hr. Oskara Potockiego, hr. Adama Skrzyńskiego, hr. Ant. Wodzickiego, hr. Stan. Siemieńskiego, hr Jerzego Mycielskiego, i wielu, wielu innych.

Prócz rodzin wymienionych już z okazyi ślubu wczorajszego, w komplecie stawili się hr. Tarnowscy z Chorzelowa, hr. Franciszkowie Mycielscy z Wiśniowej, ks Sapiehowie (Adamowie, Pawłowie i Władysław), dalej widzieliśmy hr. Wilhelmową Siemieńską, hr. Adamów Skrzyńskich, hr. Tadeusza Koziebrodzkiego, hr. Stanisławów Grocholskich, p. Zbigniewa Horodyńskiego marszałka pow. tarnobrzeskiego, panów Morawskich, p. Lucyana Wrotnowskiego, ks. prałata Krzemieńskiego, ks. kan. Puszeta, O. przeora Dominikanów z Tarnobrzega, hr. Zofię Janową Tarnowską, hr. Augustów i Janów Zamoyskich, hr. Konstantową Zamoyską z panną Wodzicką, p. Adama Fedorowicza starostę z Rzeszowa, dalej dyrektorów i plenipotentów z dóbr Potockich itd. Błogosławieństwa udzielił książę biskup krakowski przy asyście duchowieństwa. Po odprawieniu Mszy św., miał dłuższą i pełną mądrych a głębokich zdań i rad przemowę. Obowiązki drużbów pełnili: hr. Adam Tarnowski i hr. Władysław Zamoyski. Pana młodego prowadziły do ołtarza panny Elżbieta hr. Tarnowska i Zofia hr. Tarnowska. Od ślubu zaś odprowadzały hr. Zofia Stanisławowa Siemieńska z księżną Różą Maciejową Radziwiłłową, oraz pp. Stanisław hr. Tarnowski i Andrzej hr. Potocki. W przepełnionych salonach pałacu pod Baranami zebrało się następnie około 180 osób. Śniadanie zastawione było w sali balowej, w sali jadalnej i w dwóch salonach bocznych. Szereg toastów rozpoczął hr. Stanisław Tarnowski, wnosząc zdrowie państwa młodych, hr. Jan Tarnowski (ojciec) z Chorzelowa wzniósł kielich na cześć hr. Adamowej i hr. Andrzejów Potockich. Hr. Andrzej Potocki na cześć hr. Zofii Janowej Tarnowskiej i całej rodziny Tarnowskich. P. Juliusz Tarnowski pił zdrowie księstwa Eugeniuszów Lubomirskich, hr. Roman Potocki wymownie uczcił księcia-biskupa Puzynę, a na zakończenie książę-biskup mówił na temat: kochajmy się".

Dr. Rydygier, profesor naszego Uniwersytetu, wybrany został do tego prezydyalnego komitetu kongresu lekarskiego, który przedstawiać się będzie cesarzowi rosyjskiemu. Do komitetu tego wybierano tylko najznakomitszych lekarzy europejskich.

Rekollekcye dla kapłanów odbędą się we Lwowie. Rozpoczną się 9. sierpnia wieczorem, a skończą się 13. rano. Kapłani chcący brać udział w tych św. ćwiczeniach, mają się zgłaszać do Rektoratu seminaryum duchownego łacińskiego.

Konkurs rozpisuje prezydum wyższego sądu krajowego we Lwowie na posadę praktykanta rachunkowego z adjutum 300 zł., które może być podwyższonem do 400 zł. Termin do 1. września.

Wiadomosc dyecezyalne. Archidyecezya lwowska o. ł. Prezentę na prob. w Dzikowie otrzymał ks. Stanisław Świdecki. — Wizytacyę kanoniczną odbędzie Najprz. ks. biskup Sufragan w następujących parafiach dekanatu horodeńskiego, kołomyjskiego i czerniowieckiego: 20. i 21 sierpnia w Zabłotowie, 22, 23. i 24. w Śniatynie (konsekracya kościółka Sióstr Felicyanek), 25. i 26. w Horodence, 27. w Czernelicy, stąd 28. excurendo w Michalczu, 29. i 30 w Chocimierzu, 31. i 1. września w Obertynie, 2. w Żukowie, 3. i 4. w Gwoździcu, 5. i 6. w Mariahilf, 7. 8. i 9. w Kołomyi, 10. w Peczyniżynie, 11. w Jabłonowie, 12. w Pistyniu, 13. i 14. w Kossowie (konsekracya kościoła), 15. w Kutach, 16. w Wyżnicy.

Dyecezya przemyska. Odznaczeni usu Roch. et Mant. ks. Józef Krupiński, prob. w Łączkach i ks. Józef Witkowski, prob. w Czudcu; expos. can. ks. L. Bikowski, prob. w Laszkach — Zamianowani ks. Sylwery Herman, prob. w Grębowie dziekanem, a ks. Władysław Ciechanowicz, prob. w Wielowsi, wicedziekanem miechocińskim, ks. W. Giemza, wik. w Sokołowie, administratorem tamże. — Konkurs na probostwo w Sokołowie ogłoszono do 15. września b r.

Dyecezya tarnowska. JE. ks. biskup udał się na chwilowy odpoczynek do Szczyrzyca. — Instytuował się na probostwo w Niedźwiedziu ks. Dr. Józef Mrugacz, dotychczasowy wicerektor seminaryum duchownego. — Zamianowany wicerektorem ks. Adam Frączkiewicz, dotychczasowy prefekt seminaryum duchownego. — Prezentę na probostwo w Wielopolu otrzymał ks. Józef Radoniewicz, proboszcz w Brzeziuach; na probostwo w Skrzyszowie ks. Andrzej Cebula, ekspozyt z Nagoszyna; na probostwo w Jaślanach ks. Jan Maślonka. — Przeniesieni księża: Fr. Mucha z Kamienicy do Starego Wiśnicza, Jan Prokopek z Brzeźnicy do Bolesławia, Józef Kapturkiewicz na administratora do Tylicza. — Nowo-wyświęceni księża przydzieleni zostali w charakterze kooperatorów: Józef Nowak do Mikluszowic, Michał Paczyński do Grybowa, Fr. Siedlik do Siedlisk, Walenty Święch do Kamienicy, Jan Tokarz do Szczepanowa, Jacek Urbański do Żegociny, Józef Witek do Wierzchosławic, Bartłomiej Wolski do Borowej, Wojciech Woźniczka do Lubczy. — Na wyższe studya teologiczne udaje się do Wiednia ks. Michał Rec. — Rekolekcye kapłańskie odbędą się w Tarnowie w dniach od 20 do 24 września, w Szczyrzycu od 11 do 15 października.

Poświęcenie budynków kolonii wakacyjnej w Brzuchowicach odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 10½ przed południem.

Przedstawienie amatorskie urządza w niedzielę dnia 8 b. m. stowarzyszenie „Skała." Odegrany będzie melodramat z życia ludu zakopańskiego p. t. „Zagroda Sobkowa". Przedstawienie poprzedzi towarzyska zabawa ogrodowa.

Kongres kobiet w Brukseli uchwalił wczoraj rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia we wszystkich państwach skargi o ojcostwo. Przyjęto też rezolucyę o wyznaczenie w parlamentach kilku mandatów kobietom.

Dyamentowe wesele. Sześćdziesiątą rocznicę pożycia małżeńskiego obchodzili 26 z. m. w Kamionce strumiłowej państwo Tomaszowie Frankowie. Pani Justyna z Kormanowiczów Frankowa jest córką żołnierza Kościuszkowskiego, któremu przypadł był ten bolesny zaszczyt w udziale, iż rannemu w nieszczęśliwej bitwie Maciejowickiej Naczelnikowi on pierwszy przyłożył opatrunek szarpiowy. Jeden syn jubilatów, Władysław, jest radzcą sądu kraj., drugi, Adolf, starszym inspektorem podatkowym, trzeci, Wincenty, profesorem gimnazyum Franciszka Józefa — wszyscy trzej we Lwowie.

W Zbarażu spaliło się wczoraj sześć domów w rynku.

„Parch" przed sądem. W Czerniowcach pokłóciły się dwie żydówki o kubeł deszczówki i jedna z nich obrzuciła drugą przezwiskiem „die parch". Sprawa przyszła przed sąd i sędzia pierwszej instancyi skazał grubiańską żydówkę na 15 zł. kary. Żydówka jednak apelowała i to skutecznie, gdyż trybunał apelacyjny zniósł wyrok pierwszego sędziego, orzekłszy, że wyraz „parch" nie zawiera żadnej obrazy; oznacza tylko pewien rodzaj choroby świerzbowej.

Wycieczka oficerów na kołach. W tych dniach urządzili oficerowie 11 pułku artyleryi, stojącego załogą we Lwowie, wycieczkę na kołach do Bystrzycy pod Tarnowem. Droga wynosiła przeszło 200 kilometrów. Uczestnicy powrócili onegdaj do Lwowa w jak najlepszym stanie. Na jesień przygotowuje się również w 11 pułku artyleryi jazdę dystansową (*Distanzritt*) między Lwowem a Krakowem. Wielkim zwolennikiem i opiekunem ćwiczeń kołowych jest obecny komendant pułku, B. Kletler.

Do Krynicy przybyło w czasie od 24 do 27 lipca 264 osób.

Paryski wydział medyczny ma niebawem zamknąć swe sale dla słuchaczy zagranicznych, ażeby ochronić lekarzy paryskich od konkurencyi cudzoziemców. Wolno będzie medykom z zagranicy studyować we wszystkich prowincyonalnych uniwersytetach Francyi, ale w Paryżu nie. Powodem ma być to, iż na wydziale medycznym w Paryżu coraz większe bywa przepełnienie. W roku ubiegłym mianowicie było tam 5000 słuchaczy. Prawdziwym jednak motywem odsunięcia obcych poddanych od korzystania z wykładów medycyny w Paryżu — jak kompetentni orzekają — jest obawa, że zagraniczni studenci osiedlą się po otrzymaniu dyplomu w Paryżu i będą odbierali chleb rodowitym Paryżanom. Czy projekt zamknięcia dla cudzoziemców uniwersytetu zostanie wykonany, należy wątpić, bo już paryskie kolegium profesorów medycyny, rada miejska i prasa, zaprotestowały przeciw zamierzonej nowości, gdyż powaga uniwersytetu a nawet samej Francyi, poniosłaby tym sposobem dotkliwy uszczerbek.

Cenne instrumenty. Zmarła niedawno wdowa po wiolonczeliście Jaguardzie, pozostawiła zbiór cennych instrumentów, między którymi znajdują się skrzypce Guadagniniego, oszacowane na 2.950 franków i wiolonczela Bergonziego, oszacowana na 9·650 franków.

Na wystawie powszechnej w Paryżu w roku 1900, ma być wykonaną wielka kompozycya liryczna, ilustrująca historyę XIX-go wieku, nad którą pracują obecnie Saint-Saens i Louis Gallet.

Wiedeńscy secesy niści zamierzają wystawić własny gmach. Gmina wiedeńska ofiarowała na ten cel parcelę budowlaną przy ulicy Wolzeile. Konkurs na wypracowanie planów pod budowę gmachu został na ostatniem posiedzeniu wydziału uchwalony. Myślą zasadniczą secesyonistów jest nowy gmach tak wystawić, ażeby już zewnętrzna budowa była wyrazem ducha nowego kierunku w sztuce. Secesyoniści projektują urządzać małe, ale wyborowe wystawy, gdzie tylko doskonałe, secesyonistyczne utwory, tak z dziedziny malarstwa, jak rzeźby przyjmowane będą.

Jeszcze rewolucya pałacowa w Petersburgu. Jednym ze skutków niedoszłej rewolucyi pałacowej miało być — podług zagrzebskiej gazety *Hrvatske Pravo* — usunięcie ze służby ministra dworu, Woroncowa-Daszkowa. Otóż o przyczynie tej dymisyi piszą *Letuczyje Listki*, wychodzące w Londynie co następuje: „Wkrótce po ogłoszeniu znanej depeszy carowej-wdowy do króla greckiego Jerzego, hr. Murawiew zdawał raport carowi o sprawie grecko-tureckiej. Kierownik polityki zagranicznej żalił się przed carem, że ze strony rządu popełniono pewne niewłaściwości. „Jakie niewłaściwości?" zapytał car. Minister odpowiedział: „Wysłanie telegramu carowej-wdowy do króla Jerzego z zapewnieniami, że Rosya zrobi dla Grecyi wszystko, co będzie mogła, a następnie wysyłanie pieniędzy królowi greckiemu z gabinetu waszej cesarskiej mości." „Wysyłanie pieniędzy? Któż to zarządził?" zapytał widocznie niezadowolony car. Wezwano hr. Woroncowa-Daszkowa i ten wyznał, że wysyłał przekazy pieniężne dla króla Jerzego z polecenia carowej matki. „Dlaczego nie pytał mnie pan o to?" rzekł Mikołaj, na co hr. Woroncow odpowiedział, że nie chciał stawać pomiędzy matką a synem — i zaraz po tej rozmowie podał się do dymisyi, którą też car przyjął."

Potworna zbrodnia, która poruszyła całe miasto, została wykrytą w Piotrkowie. Mieszkańcy Piotrkowa, pp. Bette (starozakonni), przed trzema tygodniami wybierali się za granicę i przed wyjazdem oddalili służbę. Ponieważ pp. Bette nie było widać, sądzono, że już wyjechali. Syn ich, zamieszkały w Łodzi, nie wiedząc nic o wyjeździe rodziców, napisał kilka listów, a nie otrzymawszy odpowiedzi, sam przyjechał. Mieszkanie rodziców zastał zamknięte, przywołał więc ślusarza i polecił drzwi otworzyć. Przybyłym przedstawił się straszny widok. Pani Bette leżała na podłodze bez życia, zbroczona krwią zastygłą; pan Bette zaś leżał przy szafie, również martwy. Państwo Bette — jak wskazuje rozkład ich ciał — zostali zamordowani jeszcze przed trzema tygodniami. Zbrodnia musiała zostać spełnioną w nocy, gdyż denaci byli tylko w bieliźnie. Śladów rabunku nie zauważono. Rozwinięto energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców zbrodni i jej przyczyny.

Wiejski atleta. Niedawno bawił w Zbarażu amerykański cyrk Warreth pod dyrekcyą Rosenzweiga. Wśród trupy Rosenzweiga, był pewien atleta, niejaki Pierro, który na afiszu wyzwał wszystkich miejscowych siłaczy do borykania się z nim, obiecując 50 zł. nagrody temu, kto go pokona. Ale już podczas pierwszego przedstawienia spotkał go zawód. Zgłosił się 18letni włościanin Lew Ostapczuk, syn posła Ostapczuka, i po walce, która trwała 8 minut, zmógł cyrkowego atletę.

Na liczne zapytania mam zaszczyt odpowiedzieć uprzejmie, że z nabywcami firmy Juljusza Mikolascha we Lwowie p. Jakóbem Sprecherem i Spółka, absolutnie nic nie mam wspólnego — że wszelkie nalewki owocowe, rosolisy i likiery, na podstawie dwudziestoletniego doświadczenia, złożonych egzaminów i udzielonej mi koncesyi, sam wyrabiam, nadto, że przez czas pobytu w tejże firmie przyswoiłem sobie wszystkie tajemnice i sposoby wyrabiania pierwszorzędnych artykułów spirytusowych, temsamem więc moje wyroby nie ustępują wyrobom niegdyś europejskiej sławy, dziś niestety nieistniejącej firmy Juliusza Mikolascha

Jan Muszyński, były zastępca firmy Juljuscha Mikolascha, Lwów, Rynek 40.

Anekdota o cesarzu Wilhelmie. W berlińskich sferach oficerskich opowiadają sobie teraz następującą anekdotę o cesarzu Wilhelmie. W czasie swej ostatniej podróży do Helgolandu zauważył cesarz, że jego adjutant, pułkownik v. Löwenfeld, ma uniform o bardzo dobrym i gustownym kroju. Przywołał tedy do siebie pułkownika, powiedział mu komplement, że ten mundur leży na nim jak ulany i prosił o wskazanie krawca, który tak doskonale robi ubrania. Na to pułkownik wymienił adres jednego ze znanych, berlińskich krawców wojskowych, który mu brał miarę i przykrawywał sukno. „Dalsza i to główna część dzieła należy — opowiedział pułkownik — do pewnego, znakomitego wiedeńskiego krawca. Ten właściwie całe ubranie sporządził, a berliński krawiec poprawił potem tylko cokolwiek krój i dzieło skończone.“ Na to rzekł cesarz z westchnieniem: „Tak, ja pierwej także dawałem robić ubrania do Wiednia. Ale teraz mając 6 synów, nie mogę sobie na to pozwalać, bo to kosztowało bardzo dużo. To też trzymam się teraz zasady: oszczędzać, ile się da!“

Wieczny pacyent. W Madrycie mieszkał niejaki Lopez, odznaczający się nadzwyczajną tuszą: waga jego dochodziła do 240 funtów. Podróżując często w interesach handlowych koleją, a bojąc się, by mu nie kazano kupować dwóch biletów, zapragnął schudnąć. Lekarz specyalista A., do którego się zwrócił w tym celu, przepisał mu dłuższe przechadzki piesze, co mu do tego stopnia pomogło, że stracił na wadze około 60 funtów. Niestety jednak przechadzki te, do których Lopez nie przywykł, pociągnęły za sobą opuchnięcie nóg. Znakomity lekarz B. polecił mu okładanie nóg mokrą ziemią, co uleczyło wprawdzie nogi, ale nabawiło go kataru krtani. Na szczęście wyleczył go z tej choroby dr. C. przez użycie elektryczności, która jednak pociągnęła za sobą ogólny rozstrój nerwowy, połączony z halucynacyami i bezsennością. Specyalista D. wyleczył go z tego, który niestety wywołał chorobę żołądka. Przy zastosowaniu przepisów dra F. i ta choroba szczęśliwie minęła. Ostatnia jednak kuracya pociągnęła za sobą zubożenie tuszy — dziś Lopez waży znów 240 funtów.

Czy młoda dziewczyna powinna uczyć się gry na fortepianie? — takie zapytanie postawił swoim czytelnikom paryski *Temps* z powodu, że jakiś p. Vial go prosił, aby rozstrzygnął spór między nim, a jego żoną: czy ich córka ma się uczyć na fortepianie, czy nie“. Redakcya *Temps* otrzymała na to zapytanie długi szereg odpowiedzi. Oto niektóre z nich: Niejaki p. Juliusz Moy pisze: „Sądzę, że pan Vial lepiej by zrobił, gdyby zamiast uczyć córkę na fortepianie, uczył ją na jakiegoś porządnego rzemieślnika, który nawet, gdyby tego okazała się potrzeba, byłby zdolny do jej obicia. Jestem przekonany, że taka lekcya mniejby robiła hałasu, niż lekcya na fortepianie.“ Pan Moy dodaje w *postscriptum*, że jest posiadaczem pałacu Vial. Jakiś pan Laforge tak sądzi o tej kwestyi: „Mam sztukę, która o wiele mniej jest hałaśliwą, niż sztuka grania na fortepianie, ale stanowczo bardziej pożyteczną. Tą sztuką jest — sztuka kulinarna“. Trzecia odpowiedź brzmi: „Niech się uczy na fortepianie. Tej przyczyny nie będzie potrzebował, gdy będzie musiał tańczyć tak, jak mu zagra“. Jakiś sceptyk powiada: „Nigdy nie wyjdzie za mąż, jeśli będzie pianistką“. Jedna odpowiedź jest tenoru takiego: „Kwestya, czy dziewczyna ma się uczyć grać na fortepianie, czy nie, jest zupełnie bezprzedmiotową: gdy dziewczyna wyjdzie za mąż zamyka fortepian raz na zawsze, a nawet do tego stopnia bagatelizuje sobie ten instrument, że byłaby w stanie zrobić z niego ewentualnie skrzynię na słoiki z konfiturami.“

Oblig Erazma z Rotterdamu. Ksiądz Łukasz Jańczak z Siennicy nadesłał do redakcyi *Przeglądu katolickiego* list, który dowodzi, jak ważną jest rzeczą zachowywanie dawnych książek i ich opraw, czy nie ma się w nich zapisków. Ks. Jańczak pisze: „Ile cennych rzeczy znalazłoby się po bibliotekach, tego w przypuszczeniu oznaczyć nie można. Za przykład niech posłuży „Oblig Dezyderyusza Erazma Rotterdamczyka“ z r. 1525, w którym zapisuje, iż bibliotekę swoją w całości sprzedaje Janowi Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Oblig ten i testament uczonego męża, pisany charakterem XVI wieku na karcie pod ostatnią okładką, znajduje się w księdze, będącej własnością piszącego, wydrukowanej w Budziszynie w r. 1570 pod tytułem: „Ad Rubricam Codicis de summa Trinitate et Fide Catholica“. Dotychczas nie wiadomo nam czy oblig ten był znany.

Ks. Jańczak przytacza tekst obligu, z którego okazuje się, że Erazm z Rotterdamu sprzedał „Clarissimo Poloniae Baroni Joanni a Lasco“ bibliotekę za „trecentis coronatis aureis“. Oprócz tego załączony jest testament Erazma Rotterdamczyka z daty 11 lutego 1535 roku.

Nowy balon z motorem parowym zbudowali dwaj Francuzi, pp. Tatin i Richet. Aparat waży 33 kg, włączając w to zapas wody i 600 gramów węgla, a przy ostatnim próbnym locie przeleciał przestrzeń 1400 m. z szybkością 18 m na sekundę, więc prawie tak szybko jak pociąg pospieszny. Aeroplan pp. Tatina i Richeta składa się z bardzo lekkich z cienkiego drzewa a nawet z jedwabiem; do tych ram przymocowane są dwa silne skrzydła, każde o powierzchni 12 m kw. Skrzydła te przymocowane są do ram stalowym drutem. Prócz tego ma aeroplan ogon, przytwierdzony podobnie jak skrzydła. Mały motor parowy obraca dwie śruby, z których jedna jest u góry ram, a druga u dołu. Aby przyrząd miał z początku lotu dostateczną szybkość, postępują wynalazcy jak następuje: Zbudowali oni pochyłą na 75 m długą, a na 10 m wysoką. Na pochyłej tej znajduje się szyna. Otóż po szynach spuszczają pp. Tatin i Richet wóz, do którego przywiązany jest ich aeroplan. Gdy wóz dobiega końca pochyłej, odcinanym jest aparat, który wskutek spadu otrzymuje potrzebną początkową szybkość. Najważniejszem przy puszczaniu tego aeroplanu jest, aby on wahając się w powietrzu nie zbaczał ściśle poziomy, a to z tego powodu, że wpadając w przerwy wielkiej powierzchni, nie zbaczał od przewrócenia się przy najmniejszej pochyłości. Z powodu tej wielkiej powierzchni wzbijać jest na razie wszelką aeroplan tylko wtedy, gdy nie ma wiatru. Najważniejszem zadaniem dla wynalazców jest skonstruowanie aeroplanu, który będzie mógł walczyć z wiatrem, a nie tylko z cichej pogody.

O księciu Imeretyńskim krąży coraz więcej anegdot. I tak, opowiadają, że chcąc najrozmaitszych anegdot. I tak, opowiadają, że chcąc zostać popularnym, książę ukazuje się często pieszo na ulicach, gdzie chodzi sam jako prosty na ulicach Warszawy, niechętnie, nie zachodzi i do mniej pięknych kawiarni i cukierni. Podobno częstym gościem jest on w olbrzymiej mleczarni akcyjnej, znajdującej się na rogu Wspólnej i Alei jerozolimskiej, a prowadzonej przez właściciela dóbr niedaleko Warszawy położonych. Tam książę Imeretyński pije kawę, przegląda polskie gazety ... mówi z tego powodu, że płaciny też chodzi do mleczarni ... z Moskalem po rosyjsku. Sprawa ... z jakiegoś powodu ... przewinnił, cyrkuł, a komisarz ... zupełnie uniewinnił, spisał protokół ... „Książę Imeretyński przychodzi do tej kawiarni i mówi po polsku, a pan robisz głupie awantury z kelnerem i sprawiasz kłopot i ambaras władzy“.

Z tych popularnych wycieczek ks. Imeretyńskiego wynikają czasem wesołe epizody. Pewnego dnia, kilka tygodni temu, książę wstąpił na Krakowskiem Przedmieściu do cukierni Toure'a, kupił ciastek coś za półtora rubla i z paczką powracał do zamku. Spostrzegł to jakiś urzędnik z policyi. Obawiając się, aby jenerał gubernator nie znalazł coś niego w kupionych ciastkach, policya zrobiła raptowną i natychmiastową rewizyę w cukierni, aby się przekonać, czy panuje tam przepisana czystość i hygieniczność. Dowiedział się o tem ks. Imeretyński, kazał przywołać oberpolicmajstra, „wyrugał“ go porządnie i stanowczo zapowiedział, aby się policya jego osobą nie zajmowała, po ulicach go nie śledziła i myślała raczej o powodzie swego urzędu.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano 16, w poł. 21 R., Bar. 767. Nieruchomy. Pogoda.

Szarada.

Że druga z trzecią daje byt, wygody,
A pierwsza z trzecią zaledwie się wiecze,
Z drugiej zaś głoską nie zka poś od wody,
Tego i trzeci nawet nie zaprzeczy.
Lecz wszystkie razem w jedną całość wzięte,
W sercu człowieka winny mieszkać święte.
C. Szcz

Korespondencya administracyi. JW. Pani Laura Garapichowa w Cebrowie. Prenumerata jest zapłacona do 31 października.

Kronika sztuk plastycznych

Znany zaszczytnie artysta-rzeźbiarz, Pius Weloński, twórca wielce popularnego „Gladyatora“, wystąpił obecnie w Warszawie z nową rzeźbą, noszącą tytuł „Prometeusz“. Dzieło jest i plastycznego i ideowego pokrewieństwa między tymi dwoma utworami, którym w rzeźbie polskiej należą się miejsca zaszczytne. I „Gladyator“ i „Prometeusz“ uosabiają walkę. Pierwszy występuje ze zapasów fizycznych ze zwierzem dzikim, lub śmiercią gladyatorską; drugi pokusił się o rzecz nieskończenie wyższą i nieskończenie trudniejszą: wypowiedział boj Jowiszowi. W ruchu i w wyrazie twarzy „Gladyatora“ czyta się zapowiedź niezawodnego zwycięstwa; „Prometeusz“ przedstawiony jest w samej chwili tryumfu. Ta okoliczność nadaje obu utworom znamię siły, która udziela się patrzącemu i nastraja go optymistycznie. Przy innym usposobieniu artysty można było łatwo uczynić oba przedmioty tragicznejszemi, ale zarazem i demoralizującemi. „Gladyator“ powalony na ziemię i konający, wyobrażałby przemoc gniotącą słabszego; w „Prometeuszu“ widziałoby się bezowocność wszelkich nadziemskich porywów. Można być pewnym, że ni ze „modernistów“, z dziewiętnastowiecznych dziewięć ulęgłoby w tym razie pokusom pesymizmu. Weloński zapanowawszy nad nim, dowiódł raz jeszcze swej wyższości i siły. Plastyczne podobieństwo obu postaci zachodzi także dalekie. Obie mają ruch energiczny, rzuty zamaszyste, obie są silnie, cokolwiek nawet zmuszone sparte na jednej nodze, a obie silny tors pokazują przodem, a prawą ręką wojownicze w górę unosiły. Gladyator zdaje się mówić: „Drżyj Cezarze, bo przy mnie ostatecznie zwycięstwo!“ Z ust Prometeusza zdaje się wyrywać słowa: „Chcesz się ziemio; tajemnica niebu wydarta!“ Nie wiadają się w ten sposób, pod tylko wydarzonych jakiekolwiek, nie, tylko szczegółów i tych się czuje, że jest piękny w całości. Porywa też swą siłą. Odchodzi się od tej rzeźby z pewną otuchą i ukojeniem wewnętrznem, a ucząc tych środków radko dostarcza nam sztuka współczesna.

W wiedeńskim Künstlerhausie zwraca na siebie powszechną uwagę wielki obraz Juliusza Payera, zatytułowany: „W zatoce śmierci“. Nieszczęśliwe zakończenie wyprawy Franklina natchnęło artystę do stworzenia niniejszego dzieła.

Jak wiadomo, admirał John Franklin, który wyruszył w r. 1845 pod biegun północny, ugrząsł z całą swoją załogą w lodowcach pod „King Williams“, gdy prawie osiągnął cel swej podróży. Zimno, choroby i brak pożywienia spowodowały śmierć dowódzcy, jakoteż i wielu towarzyszy. Chcąc uniknąć pewnej zguby, przedsięwzięli jako zastępcy admirała, kapitan Crozier i Fitzjamer wyprawę ze 105 pozostałymi, którym jednak nie było przeznaczonem ocaleć, gdyż zginęli po drugich wyginęli w „Zatoce śmierci“, najdalej ku północnej położonej. Wprawdzie za odszukanie nieszczęśliwych bohaterów wyznaczyła wdowa nagrodę przeszło na Anglia; pragnęli się światu przysłużyć, wysłała Anglia 28 wypraw, część z nich przez Lady Franklin wyekwipowanych, dopiero jednak ostatnia pod Mac Clintock'iem, jakoteż druga Schwatki napotkały resztki załogi, to jest: szkielety, broń nabitą, futra i różne przedmioty. Według podania Eskimosów kapitan Crozier nie zginął ze swymi towarzyszami, gdyż napotkał raz Eskimosa, który go doprowadził do siedzib ludzkich. Żył tam przez lat dziesięć wyglądając nadaremnie od swoich pomocy. Jak wiadomo szukał go kapitan Hall przez lat sześć wśród Eskimosów, ale poszukiwania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, a poszukiwacz sam znalazł grób na najdalszej północy.

Z obrazu Payera wieje spokój, pustka i opuszczenie, które łącznie ze zgrozą śmierci do głębi przenikają widza. Nieskończenie długa, jasna, podbiegunowa noc, dobrze odczuwać się daje. Trupy oddane naturalnie. Na pierwszym planie część statku widoczna z pod śniegu, gdzie wśród pledów i futer leży czterech zmarzniętych; pierwszych nie widać z pod okryć dokładnie, dwaj inni w postawie spokojnej, jakby uśpionej, przedstawiają: dra Stanleya i Eismejstra Read. Po obu stronach statku po dwóch ludzi zakopanych w śniegu, z których jeden po lewej stronie obrazu: lieutenant de Voeus, po prawej lismejster Colins. Najwyżej w środku stojący na brzegu statku, celuje z bronią w ręku, jeszcze się trzymający przy życiu kapitan Crozier. A nad nimi wszystkimi do tego przybytku śmierci zagląda, opierając się łapami na zmarzniętej górze śniegowej, ogromny biały łeb niedźwiedzia, szukającego żeru.

Doborową kolekcyę obrazów na wystawie poznańskiej, o której rozpisywaliśmy się niedawno, powiększył nadeszły z Pragi obraz historyczny prof. Gersona „Wjazd króla Kazimierza Sprawiedliwego do Krakowa w roku 1190.“ Olbrzymie płótno, wykończone w roku 1895, niepospolite posiada zalety. Na pierwszym planie znajduje się postać króla, przybranego w obcisłe purpurowe pantalony, fioletowy żupan z ozdobami i czapkę sobolową; rysy jego surowe, ale wyrażające prawość i dobrotliwość; włos przyprószony siwizną. Siedzi na karym rumaku, powstrzymywanym przez pazia; przed wierzchowcem, który dumnie kroczy po drodze kwiatami i zielenią zasłanej klęczy młoda dziewica, wyciągając błagalnie białe dłonie ku sprawiedliwemu władcy. Wysmukłą jej kibić uwydatnia w miękkich zarysach powłóczysta suknia, na ramiona spływają typowe bujne warkocze Krakowianki. Za królem ciągną na dzielnych koniach rycerze o marsowych twarzach, w szyszakach i pancerzach lśniących. Pierwszy wita ten orszak zgrzybiały żebrzący grajek z pacholęciem swojem. Siedział na głazie, a teraz podnosi się i wyciąga ramiona. Wita też króla rzesza mieszczan krakowskich i okolicznego ludu. W oddaniu radości ogromna rozmaitość. Tu zachwycona twarz starego wojaka, tam rozczulony wzrok niewiast, pełen dumy giest rajców, pokłon osiwiałego zakonnika, wreszcie niewymuszony serdeczny uśmiech dziewczątek i pacholąt. Cała ta rzesza skąpana jest w mglistym odblasku, jaki bije od czerwonych a omszałych murów baszty czy rondla, na którego gzymsach i płaszczyznach powiewają sztandary, a liczna załoga żołnierzy gromkiem „Witayże, witay, miły gospodynie!“ wita wraz z ludem powracającego Króla Jegomości. — W kompozycyi jest kilka drobnych wad. Przedewszystkiem szkodzi jej suche powietrze, akademicko malowane, na czem szwankują wszystkie dzieła Gersona. Są i takie usterki, jak nieprawidłowe skrzywienie prawej przedniej nogi kazimierzowego rumaka i bolesny kurcz małego palca prawej ręki dziewicy, klęczącej przed królem. Całość jednak jak najlepsze i — co w historycznych obrazach ważną jest rzeczą — podniosłe czyni wrażenie.

Z Paryża nadchodzi wieść, że posąg Pasteura jest na ukończeniu. Stanie on na Avenue de Médicis, pomiędzy Panteonem a Odeonem. Praca ta utalentowanego rzeźbiarza Falguière'a odznacza się wielkiemi zaletami podobieństwa i artyzmu.

Na wystawie w Kopenhadze wystąpił po raz pierwszy naród chorwacki ze swoją sztuką samodzielnie. Dotychczas wszystko, co chorwackie, wystawiano jako objaw prowincyonalny monarchii węgierskiej. Na wystawie w oddzielnym pawilonie pomieszczono 23 obrazy i 5 rzeźb. Są to utwory artystów: Bukowa, Medowicza, Maszicza, Czikosza, Iwekowicza, Auera, Widowicza, Frankesza i Waldeca. Publiczność duńska z zajęciem przygląda się obrazom i rzeźbom narodu, o którym niejeden słyszy po raz pierwszy w życiu. Malarz Wlaho Bukowac, twórca pięknej kurtyny teatru w Zagrzebiu, zyskał sobie w Anglii imię znakomitego portrecisty. Medowicz — zakonnik, uprawiający malarstwo za kratą klasztorną — dał się poznać Warszawie, jako twórca obrazu „Ofiary Nerona“. Pisma warszawskie w swoich sprawozdaniach robiły go Serbem lub Czechem. Maszicz, wyborny malarz rodzajowy, czas jakiś mieszkał we Lwowie, gdzie nawet chodził do gimnazyum. Malarstwo i rzeźba chorwacka wiele zawdzięczają mecenasostwu bisk. Strossmayera.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Teatr im. Fredry** pod dyrekcyą p. Władysława Antoniewskiego rozpoczął we wtorek szereg przedstawień w Przemyślu w sali teatralnej na Zamku. Artyści odegrali Bałuckiego komedyę „Niewolnice z Pipidówki“. Zarówno sztuka, jak i wykonanie podobały się ogólnie. Dyrekcya wnosi, że w Przemyślu teatrowi będzie się pomyślnie powodziło.

* **„Życie“.** Pod tym tytułem zacznie wychodzić w Krakowie tygodnik illustrowany, poświęcony celom literacko-artystycznym, społecznym i naukowym. Witamy go z radością, a redakcyi życzymy powodzenia, gdyż już od lat kilku dawał się w Galicyi dotkliwie odczuwać brak takiego pisma. Pierwszy numer „*Życia*“ wyjdzie już dnia 20 września b. r. Adres redakcyi: Kraków, ul. Łobzowska, l. 27.

* **„Misye katolickie“.** Zeszyt sierpniowy zawiera: Z Kalkuty przez Pondyszery do Kanady. — Wspomnienia misyonarskie z Basutolandu. — Nowa Zelandya. — Wymierający lud w Annannie. — Ba'albek (Syrya). — Zeszyt ozdobiony jest trzynastoma drzeworytami.

* **„Wiadomości literackie“.** W zeszycie piętnastym spotykamy na wstępie początek szkicu analitycznego p. t. „Najnowszy dramat Ibsena“, którego autor omawia wartość dramatu „John Gabryel Borkman“. Dalej znajdujemy bardzo udatny wiersz młodego poety, kryjącego się pod pseudonimem Zdzisław. Dalszy ciąg artykułów: „Salon paryski“ i „Apologia“, również bogatą „Kronikę artystyczną“. Jako dodatek dołączony jest dalszy ciąg dramatu Hauptmanna: „Dzwon zatopiony“.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(Z.). Berlińska giełda i dziś pełnemi żaglami płynęła w kierunku zwyżkowym. Spekulacya w walorach górniczych przybrała tam ogromne rozmiary. Także paryski targ znajdował się pod znakiem haussy. Za tym impulsem giełd zagranicznych poszli i nasi spekulanci, nie zważając wcale na ponowną ogromną zwyżkę cen zboża. Faworyzowane były walory przemysłowe, w pierwszym rzędzie akcye kopalni i hut żelaza. Alpiny dosięgły kursu 142, praskie akcye żelazne podskoczyły w cenie o 5 złr. Na targu walorów bankowych jak wczoraj tak i dziś na pierwszym planie były akcye banków węgierskich. Kurs rent nie zmienił się od wczoraj.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·—, węgierskie 406.—, Anglobanki 161·50, Uniony 303·—, Bankvereiny 261·50, Länderbank 240·50, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 283·50. Elbethale 259·—, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·25, austryacka złota 123·30, austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 122·65, węgierska renta wal. kor. 100·20, dukat 5·63, 20-frankówka 9·52—, marki 11.73—, ruble 1.26³/₄.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 4 sierpnia. Zarówno na tutejszym jak i na peszteńskim targu podniosły się dziś ceny zboża bardzo znacznie. Za pszenicę na jesień płacono dziś nawet po 11.59, a ostateczny kurs jej jest 11.50. Zaszedł nawet niebywały wypadek, że cena pszenicy była w Peszcie wyższa niż w Wiedniu, jakkolwiek powinna być niższa o koszta transportu z Pesztu do Wiednia. W Peszcie płacono za pszenicę 11 zł. 63 ct. Widziano także na targu producentów zboża, którzy zamiast sprzedawać kupowali je. Następująca tabelka wykazuje, jakie zmiany zaszły w cenach w ostatnich dwóch miesiącach.

	Pszenica	Żyto	Owies
Z początkiem czerwca	7.34	6.—	5.55
Dziś	11.50	6.85	6.44

Nadzwyczajnem jest także to, że zniknęła zupełnie różnica ceny pszenicy z dostawą na jesień i z dostawą na wiosnę, podczas gdy jeszcze przed kilku dniami pszenica z dostawą na wiosnę była o 35 ct. droższa. Powód, dla którego za pszenicę z późniejszą dostawą płacą tę samą cenę a nawet cokolwiek niższą, jest ten, że kupcy przypuszczają, iż skutkiem importu w późniejszych miesiącach ustanie teraźniejszy brak zboża. Wogóle jednak widać, że giełda nie może się jeszcze zoryentować, jak ułożą się stosunki.

Wiedeń 5 sierpnia. Dziś spadły cokolwiek ceny zboża. Za pszenicę na jesień płacono od 11.08—11.22, na wiosnę od 11.08—11.20, żyto na jesień od 8.50—8.52, na wiosnę od 8.60—8.70, owies na jesień 6.38—6.40, kukurudzę 5.09—5.13, rzepak 13.60—13.70.

Wiedeń 3 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3860 sztuk. Płacono 36—38 złr., osobliwe 40—44 za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Cukier z kukurudzy. W Stanach Zjednoczonych zawiązało się wielkie towarzystwo z kapitałem 40 milionów dolarów, które zajmie się na wielką skalę fabrykacyą cukru z kukurudzy.

Telegramy Przeglądu.

Konstantynopol 6 sierpnia. Aresztowania podejrzanych Ormian nie ustają. Dzielnice zamieszkałe przez Ormian zwłaszcza Psamatia strzeżone są bardzo ostro. Mówią, że powodem tych aresztowań jest to, że jeden z uwięzionych Ormian zadenuncyował trzydzieści kilka osób jako należących wrzekomo do komitetu rewolucyjnego. Aresztowano także dwóch najwybitniejszych redaktorów tureckich. Jeden z nich popełnił zamach samobójczy w więzieniu.

Rzym 6 sierpnia. Sekundanci jenerała Albertona, jenerał Sismondo i pułkownik Mazzitelli odjechali wczoraj do Marsylii, gdzie oczekiwać będą sekundantów księcia Henryka Orleańskiego

Bukareszt 6 sierpnia. Książe bułgarski powraca dziś do Bułgaryi drogą na Giurgiewo. W Bukareszcie nie zatrzyma się wcale. Przyjęcie jego na dworze królewskim w Sinai było podobno bardzo chłodne. Powszechną uwagę zwraca to, że dziennik urzędowy wcale nie ogłosił programu przyjęcia ks. Ferdynanda.

Wiedeń 6 sierpnia. Cesarz zwiedzał dziś od 8 rano miejsca nawiedzione powodzią. W drodze do Kaiser Ebersdorf stanął powóz cesarski koło mostu Schwarzenberga, gdzie oczekiwali Cesarza prezes gabinetu hr. Badeni, namiestnik hr. Kielmansegg i burmistrz Dr. Lueger.

Cesarz obejrzał spustoszenia zrządzone przez Wiedenkę, poczem ruszył w dalszą drogę do Kaiser Ebersdorfu.

Berlin 6 sierpnia. *Nationalzeitung* zajmuje się szczegółowo artykułem *Nowego Wremienia*, w którym ten organ rosyjski pomimo podróży cesarza Wilhelma do Rosyi omawiał podróż hr. Gołuchowskiego do Francyi ze stanowiska nieprzychylnego Niemcom.

Owóż *National Z'g.* pisze, że ten artykuł dziennika rosyjskiego jest płodem wyszłej już z mody staroświeckiej dyplomacyi rosyjskiej, która nie odpowiada dzisiejszym stosunkom. Słuszną jest tylko zasadnicza myśl artykułu *Nowego Wremienia*, t. j. że Niemcy i Rosya w popieraniu wspólnych interesów mogą iść ręka w rękę, nie dając tej swojej łączności formy osobnej umowy Będzie to od wypadku do wypadku obopólna dobrowolna kooperacya.

W dalszym ciągu zajmuje się *National Zeitung* oświadczeniem greckiego bankiera Syngrosa, który rzekł, że Rosya skorzysta z podróży cesarza Wilhelma w tym celu, aby politykę wielkich mocarstw, a zwłaszcza Niemiec, skierować na pomyślniejsze dla Grecyi tory. Owóż dziennik berliński nazywa to powiedzenie greckiego bankiera śmiałym wymysłem.

Zarówno w Berlinie jak i w Petersburgu nie wątpi nikt o tem, że Grecya musi przedewszystkiem zagwarantować wypłatę odszkodowania wojennego, a gwarancyą taką może być tylko kontrola mocarstw, a nie obiecanki jakiegoś Syngrosa.

Budziejowice 6 sierpnia. Dziś o 3 rano w pobliżu stacyi tutejszej, wjechał pociąg pospieszny, jadący z Wiednia do Chebu, na pociąg osobowy, jadący z Pragi. Czternaście osób jest pokaleczonych, a cztery wagony uszkodzone.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 6 sierpnia. Jan hr. Harrach z Pragi. Hrabina Wiśniewska z Krystynopola. Leon Chamiec z rodziną z Warszawy. Jul. Pfleger z Olszyc. Ernest Wolff z Wiednia. Emil Korczak Michalewski z Stanisławowa. Aleksander Madaryński z Słomnik (Król. Polskie).

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 sierpnia. A. Gniewoszowa z Kontów. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. K. hr. Czosnowska z Wołynia. M. Tustanowski z Oskrzesiniec. Wł. hr. Russocki z Pasiek. J. Freund-Arthausen i H. hr. Lamezan-Salius z Złoczowa. E. Braunschweig z Hamburga. A. Weissbach z Skolego. W. Adamicka z Polski. Hr. Roma z Paryża T. Sroczyński z Jasła. Wł. Chełmiński z Podola ros. W. Smakowski z Schodnicy. E. Scott i F. Pauls z Ropienki.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 sierpnia L. Budzynowski z Wiednia M. Osuchowski z Brodów. K. Weber z Wiednia. Dr. M. Kanty z Węgier. M. Torosiewicz z Pełtwy. J. Goldschmiedt z Moguncyi. St. Dydyński z Ulucza. J. Trojan z Komarna. A. Maglic z Serajewa.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 6 sierpnia. M. Axelrad z Tarnopola. N. Schreier z Drohobycza. S. Bieber i K. Trebisz z Wiednia. J. Bałła z Monachium. D. Hirschhorn z Dżuryna. K. Niewiadomski z Biały. F. Freund z Przemyśla. H. Machnowski z Ostrogóry. A. Josefithel z Wiednia. J. Rathauser z Czortkowa. A. Pachulski z Stanisławowa:

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy
4½% Listy hipoteczne.
4% Listy hipoteczne koronowe
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego
4½% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową,
4% Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gm. bankowym.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER
najczystsza alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach oraz katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG I SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyrekcyi gal. Tow. kred. ziemskiego poleca
PROMESY do ciągnienia 16 sierpnia 1897, na losy austr. zakładu kredyt. ziemskiego I Em. po złr. 2 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 45.000.
LOSY NA SPŁATY MIESIĘCZNE
pod jak najkorzystniejszemi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincyi złr. 1.80.

Lwów dnia 6 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.50 do 218.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283.— do 286.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 380 — do 390.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26[illegible]

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc, a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisyi) 97.30 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.60 do 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.20 do 97.90.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.— do 98.70, Bukowinskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·20 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4% po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—. 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.47 do 9.57. Półimperyał 9.55 do 0.00. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Wiedeń 5 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 369·50, węgierskie akcye kredytowe 404.00, anglobanku 162·50, związku bankow. 261.00, unionbanku 303.00, länderbanku 242.00, kolei państwowych 349·37, lombardów 84·75, kolei nadłabskiej 259.50, akcye tytoniowe 162.00, rima 266·00, alpiny 141·00, renta majowa 102·15, renta koronowa węgierska 100.25, losy tureckie 64.75, marki 58.70, ruble 126.75.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 lipca 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przyb.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa:
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
6·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
—	7·58	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa. (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa. Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec. (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·20		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Pedwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	8·00	Z Janowa tylko w niedziele i święta
—	8·15	Z Brzuchowic od 26 sierpnia
8·45		Z Krakowa. (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8.49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła. Krosna. Iwonicza, Rymanowa, Mezo Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa. Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

Pociąg posp.	Pociąg osob.	ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora. Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Krosna. Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza. Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów. Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass. Bukaresztu, Kozowy. Suczawy
6·1[illegible]		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina) Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
	10·45	Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kozowy,
	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2·31	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	2·00	Do Janowa
—	3·0[illegible]	Do Skolego i Stryja
—	3·40	Do Zimnej wody
	3·48	Do Brzuchowic
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·24	Do Janowa tylko w dnie powszednie
	6·4[illegible]	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·50	Do Janowa tylko w niedzielę i święta
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu
Lwowska Fabryka Asfaltu

TEKTUR do krycia dachów Szeligi-Łyszkiewicza, Inżyniera
Lwów, ulica św. Marcina 29

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów po 2 złr. do 3 zł. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa.
Smołę angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reparacye tychże. Dziesięcioletnią trwałość zaręcza się.

W tea trze letnim. W teatrze letnim.
Kontynentalny



W sobotę 7 sierpnia
Przedstawienie nowości
W niedzielę 8 sierpnia
2 nadzwyczajna przedstawienia
o godz. 4 i 8.

Na przedstawienie popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa Popołudniu *płaca uczniowie i dzieci połowę ceny. Loża 4 złr*

Nowy cykl! Nowy cykl!

Szalona noc
fantastyczna pantomina z zjawiskami
Duchów i upiorów



Igraszka szatana. Święto czarownic. Flamina córka piekieł. Latające głowy. Pochód duchów o północy. Tańcujący szkielet.

Przedtem nowy program
Świat czarów i cudów
Najnowsza ameryk. illuzya
Stroubsica persane!!!
Senzacyjna zagadka czyli
Zagadkowy lot
dyr. Schenka ponad publiczność.
Sylvia! Cudowny nowoczesny sfinks
Święto chorągwi. Bielizna murzyna. Strzał Tella.
Tylko do 14 sierpnia angielsko amerykańska trupa

The Phoites Gazella

w swoich szatańskich produkcyach po raz 1
Podróż na około świata w 20 minutach. Najpiękniejsze panie Paryża, Londynu, Wiednia między temi słynny kwintet.

5 Barrison

Wspaniała Galerya żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów

Serya 12 nowych obrazów.
Kłusownik na ucieczce podług obrazu Diefenbacha. Wiara, miłość, nadzieja (Koppay). Czas róż (Schweninger). Pożegnanie strzelca (Bocker). Zima (Kway). Podwieczorek (Knaus). Patrz, zwiastuję wam wielką radość (Thurnaua). Schützenliesl (Koulbach)

Jules Cascabel **Panopticum** słynnych osobistości.

Na zakończenie
500 000 dyabłów i zstąpienie w otchłań piekielną.
Bilety do godz. 6 są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna ul. Karola Ludwika, wieczorem przy kasie.

Centralne Bióro pośrednictwa, Celestyny Bodyńskiej we Lwowie Rynek 29 poleca nauczycielki, bony i wszelkiego rodzaju doborową służbę. 1-3

Franciszka Bumel, właścicielka pracowni sukien damskich, (Kręta 7), wyechała na dłuższy czas do Paryża.

Faetonik półkryty używany, tanio do sprzedania. Lickendorf, Żulinskiego 4.

Apteka na sprzedaż lub do wydzierżawienia. Kaucya wymagana 10.000 złr. Informacyi udziela adw. Dr. W. Kulikowski, Lwów ul. 3 Maja 5.

Usuwa niedokrewność, osłabienie żołądka wino dalmatyńskie Curzola (Blutwein) czerwone i Vodizze białe, niezawodne, but. 60 ct., z handlu M. Balasa, Kaźmierzowska 41 we Lwowie.

Rządca ekonomiczny, kawaler, poszukuje posady. Zarząd dóbr Borszowice, poczta Niżankowice.

Nauczycielka z długoletnią praktyką, dokładną znajomością gry na fortepianie, przedmiotów naukowych, języków francuskiego i niemieckiego z konwersacyą, poszukuje odpowiednej posady. M. M. Lwów, ul. Czarneckiego l. 2, 2 piętro.

Buchalter, korespondent, kasyer w jednej osobie, poznańczyk, lat 40 posiadający długoletnią znakomitą rutynę zawodową i nader piękne świadectwa z pierwszorzędnych fabryk, przedsiebiorstw i ze dworów, poszukuje posady zaraz. Żąda 100 zł. miesięcznie. Narodowe biuro Kraków, Szewska 18.

Pokost naftowy

bardzo przydatny do konserwacyi wszelkiego materyału drzewnego jak: sztachet i sprzętów gospodarskich. Skuteczniejszy jak bardzo drogi pokost lniany. Jest zawsze do nabycia po cenie 12 centów za kilogram w głównym składzie nafty

Piotra Mączyńskiego
Sykstuska 37 Lwów.

Przy odbiorze w beczkach około 180 kilogramów opuszcza się 10 pr. rabatu.

Kawy najlepsze gatunki wypróbowane przed zakupnem o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej dając opust **30** ct. przy posyłce

Poleca jedynie handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica **Batorego** liczba 2.

pół kilo kawy Ceylon zielonej próbnej 90 ct.
pół kilo kawy Ceylon zielonej średniej 1 złr.
pół kilo kawy Ceylon zielonej przedniej złr. 1.04.
pół kilo kawy Ceylon zielonej gruboziarnistej złr. 1.08.
pół kilo kawy Ceylon zielonej wybieranej złr. 1.10.
pół kilo kawy Ceylon zielonej perłowej złr. 1.08.
pół kilo kawy Mocca arabskiej złr. 1.08.
pół kilo kawy Jawy złotej złr. 1.08.

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 ct.

Tanie i dobre

ofiaruje ogród handlowy w Lubyczy król. kwiaty wazonowe bardzo śliczne jak: Begonie i Petunie pełne, Pelargonie, Fuksye, Głoksynie, Palmy itp. Katolog darmo.

Zachwyt i zdumienie wywołać muszą nowe tutki z bibułki egipskiej **NIEMOJOWSKIEGO.**
Smak łagodny i przyjemny.
Zapalony papieros nie gaśnie.
Na każdej tutce jest nazwisko **S. W. Niemojowski.** — Wszędzie do nabycia

Przy dostawie **nawozów sztucznych** Z DOMU ROLNICZEGO ERNESTA BAHLZENA w Krakowie
Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23.
Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3 Kredyt do 12 miesięcy

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawatość fabrykatu.
Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Płachty nieprzemakalne
z płótna żaglowego

w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych itp. itp. we wszystkich wielkościach poleca

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.

E. & J. STROMENGER
c. i k. dostawcy nadworni **Lwów ul. Karola Ludwika 5.**

Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Słynne a bardzo rzadkie dziś dzieło
X. Waleryana Kalinki:

Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem

rozpoczęła drukować **„Nowa Biblioteka Uniwersalna".** Prenumerata kwartalna od 1go lipca b. r. wynosi: w Krakowie 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową w Austryi 1 złr. 75 ct. Z przesyłką pocztową w Poznańskiem 3 marki 50 fen.

Nakład
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

pół kl: Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de London	4.—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku pół kg.

Portorico	9.—	—.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Poszukuję
większego majątku ziemskiego
w dobrej glebie w pobliżu kolei dobrze zabudowanego, niezbyt obciążonego

w zamian

a) za mająteczek na Podolu obejmujący 350 morgów ziemi w pobliżu kolei, dobrze zabudowany.
b) z dodatkiem 5 domów w mieście nowopobudowanych czyniących 3.000 złr. rocznego dochodu.
c) i realności na przedmieściu lwowskiem obejmujący dom murowany o 8 pokojach i 8 morgów pysznego ogrodu.

Posiadłości te nadają się szczególnie do przeprowadzenia utrudnionych działów familijnych.

Oferty pisemne z dokładnym opisem majątku i stanu hipotecznego przyjmuje Wiktor Kornecki Lwów plac Trybunalski l. 1.

Krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach.

Wpisy i wykłady, rozszerzone nauką „o fabrykacyi drożdży prasowanych" rozpoczynają się 1go października. Bliższych wyjaśnień udziela podpisany dyrektor
Dr. K. Wawnikiewicz.

Do sprzedania

piękna realność w Bolechowie, dom, budynki, ogród, sad, roli i łąk około 35 morgów. Wspólne pastwisko, wolny opał. Adres: dr. K. w Bolechowie.

TORF

utrzymuje na składzie
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Smierć muchom!

Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia", Zacherlin, Rozpylacze, Siatki na okna
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38
poleca:
Lakier czarny
do tablic szkolnych (najlepszy patentowany wyrób)
Cynober
do liniowania tablic szkolnych.
KREDĘ
francuską, krajaną w laseczkach.
GĄBKI
do tablic szkolnych.

Ogrodnik bardzo dobrze polecony poszukuje umieszczenia. Szczegóły udziela Biuro Polinskiego Lwów, ulica Karola Ludwika 5.

Koń

siedmioletni, kary, miary 15½, dobrze i kształtnie zbudowany, z ładnym chodem, nadający się tak do karetki jak i do wozu ciężarowego, jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość ulica Głęboka Nr. 3 u właściciela.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie plac Halicki liczba 1.

poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najszybciej.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

L. 29044.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1898 ewentualnie po koniec roku 1900 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie pomiędzy 1szym września a 1szym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1897.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa.	Nazwa stacyi.	Cena wywołania zł. a. w.	Uwagi.
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec	2912	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3212	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	2000	
4	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	
5			Goryczkowce	1900	
6			Skawce	650	
7	Nowotargski	Czorsztyn-Zabornia	Dębica	1600	
8			Nowy Targ (Biały Dunajec)	3460	
9			Nowy Targ (czarny Dunajec)	3050	
10			Obidowa (Rdzawka)	1990	z domkiem
11	Nowo-Sądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	160	
12			Zabełcze	1940	
13			Biegonice (Stary Sącz)	4050	z domkiem
14			Łącko (Maszkowice)	2090	z domkiem
15			Łękica (Krościenko)	1010	z domkiem
16		Krościenko-Szczawnica	Szczawnica	1000	
17	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	730	
18	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Zaleszany	425	z domkiem
19			Miechocin	1365	z domkiem
20	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
21			Nowosielec (Piorunka	750	
22	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	590	
23			Spilczyn	510	z domkiem
24	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Chołojów	1825	z domkiem
25			Łapajówka	2760	z domkiem
26	Złoczowski	Zborów-Załoście	Kudobińce	1120	z domkiem
27			Młynowce	770	z domkiem
28			Załośce	975	z domkiem
29		Brzeżany-Złoczów	Bohutyn i Rozchadów	1860	
30	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5250	z domkiem
31			Horodyszcze	1400	z domkiem
32			Kozowa	1400	z domkiem
33			Kurzany	1500	z domkiem
34	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1400	z domkiem
35		Lwów-Rohatyn	Podkamień	550	z domkiem
36			Zalipie	450	z domkiem
37		Stanisławów-Bursztyn	Demianów	2600	z domkiem
38	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	4000	z domkiem
39		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
40	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Podwołoczyska	2800	z domkiem
41		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
42			Panasówka	1700	
43	Stanisławowski	Stanisławów-Bursztyn	Halicz	3818	z domkiem
44			Jamnica	1352	z domkiem
45		Sielec-Kłubowce	Jezupol	1230	z domkiem
46			Sielec	800	z domkiem
47	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	
48		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	2600	z domkiem
49		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1550	z domkiem
50			Ottynia	1750	z domkiem
51	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Mikulińce	6700	z domkiem
52			Stecowa	1618	z domkiem
53	Husiatyński	Smykowce-Suchostaw	Suchostaw	850	z domkiem
54			Kluwińce	1265	z domkiem
55		Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyn	3800	z domkiem
56			Krogulec	250	
57	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Buczacz (Podzameczek)	2550	z domkiem
58			Buczacz (Podlesie)	2700	z domkiem
59			Monasterzyska	950	z domkiem
60		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1800	
61	Czortkowski	Buczacz-Monasterzyska	Czortków	845	z domkiem
62			Dżuryn	210	z domkiem
63		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	535	
64		Czortków-Skała	Dawidkowce	1010	z domkiem
65	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
66		Zaleszczyki Skała	Dobrowlany	1820	
67			Kasperowce	1010	z domkiem
68	Barszczowski	Czortków-Skała	Białokiernica	1404	z domkiem
69		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1047	
70			Korolówka	962	z domkiem
71			Iwanków	387	
72		Borszczów-Okopy	Pereimy	762	
73			Krzywcze dolne	351	z domkiem
74			Babińce	149	
75			Kozaczówka	131	z domkiem
76		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	1892	z domkiem
77			Uście biskupie	1381	z domkiem
78		Kolędziany-Borszczów	Kozaczyzna	510	z domkiem
79			Jezierzany	2303	z domkiem
80			Łanowce	1021	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkiem warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienionem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10 pr. łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w koncelaryach Wydziałów powiatowych jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25 lipca 1897 r.

GROTT.

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność** — Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Prawdziwe berneńskie materye
na wiosnę i jesień

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko
złr. 4.80 z dobrej
„ 6.— z lepszej
„ 7.75 z b. dobrej
„ 9.— z wyśmienitej
„ 10.50 z najlepszej
prawdziwej wełny owczej.

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.

Korzyści sprowadzenia materyi **wprost** z fabrycznego składu **w miejscu fabrykacyi** są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stałe najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.

Apteka sezonowa

zaraz korzystnie
do wydzierżawienia.
Wiadomość u F. Pika, aptekarza w Krośnie.

Nauczycielka

rutynowana, z wysokiem wykształceniem, posiadająca język niemiecki, polski i francuski oraz wszystkie nauki szkolne i muzyki perfekt, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do panienek. Bliższa wiadomość: H. J. nauczycielka u pani Mutz, ulica Kamińskiego Nr. 24 Stanisławów.

Bulion

para gotowany z dziczyzny i drobiu po zł. 5, 6, 7.50 i 10 za kilo. **Bryndza** majowa przewyborna 2.28 ct. pięciokilowa wysyłka **Koce** na konie wełniane własnego wyrobu duże, trwałe w pasy ponsowe z czarnem i żółte z czarnem po 6.50 sztuka. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany.

Zdolnej panny

poszukuje magazyn kapeluszy damskich we Lwowie. Pisemne zgłoszenia z dodaniem gdzie pracowała i podanie adresu do l. 125 Biuro dzienników Plohna Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckí i Spółki Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.